Jeden numer 10 gr. Na poczcie lub u listowego już z odnoszeniem do domu 1 zł miesięcznie (3 razy w tygodniu)

WIELKOPOLANIN

Za 1 zł miesięcznie

dajemy wszystkim naszym Czytelnikom 120 stron gazety — a do tego

BEZPŁATNIE

porady adwokackie, lekarskie, rolnicze, ogrodnicze, pszczelarskie i hodowlane;

rady praktyczne we wszystkich działach gospodarstwa domowego;

książki powieściowe i fachowe, drukowane w arkuszach co tydzień;

książki już oprawione, jak „Upiór podziemi", „Klątwa z zaświatów", „Biała Pani";

kalendarze książkowe i ścienne, barwne obrazy na ścianę itd., itd.

Dlatego abonament „Wielkopolanina" to najlepsza kalkulacja życiowa, to oszczędność, rozrywka, pożytek i postęp

Wychodzi we wtorki, czwartki i niedziele

Redaktor naczelny Stanisław Prószyński

Nr 2 Wydanie P Poznań, św. Marcin 70, czwartek, dnia 6 stycznia 1938 Rok 9

Na rozmiękczenie mózgu i król nie pomoże

Nowy Rok przyniósł wiadomość o powstaniu nowej partii. W Warszawie ogłoszono odrazu aż pięć komunikatów „narodowych monarchistów", którzy zapowiadają, że walczyć będą o przywrócenie w Polsce monarchii. O swojej decyzji powiadomili oni obu kardynałów, a najweselszy z tych komunikatów zawiadamia „Jego Królewską Wysokość księcia Fryderyka Krystiana Wetkina" o powstaniu stronnictwa „narodowych monarchistów". Kto są ci monarchiści i kogo reprezentują, nic nie wiadomo. Zrobili sobie pieczątkę z koroną w środku i może będą próbowali bałamucić ludzi, jak to już raz coś przed dziesięciu laty było.

Chrześcijańsko-muzułmański komitet wyborczy

Nowogródek — W mieście wojewódzkim Nowogródku rozpisano na dzień 9 stycznia wybory do rady miejskiej. W związku z tym za staraniem miejscowego OZONU utworzony został chrześcijańsko-muzułmański komitet wyborczy, który wystawił swoje listy we wszystkich okręgach wyborczych. Na listach tych figurują przedstawiciele katolików, prawosławnych i muzułmanów. Komitet wyborczy urządza w dniach najbliższych szereg wieców i zebrań informacyjnych.

Sekretarz komornika był złodziejem

Radom — Mieszkaniec Radomia, Czesław Podgórski, był zatrudniony w charakterze sekretarza kancelarii komornika Kubickiego. Niebawem poczęły napływać skargi na sekretarza, gdyż zaniedbywał się w czynnościach służbowych. Podgórskiemu nie wystarczały otrzymywane pobory, a urządzane przez niego hulanki pochłaniały i grosz publiczny. Ujawniono, że Podgórski ukradł 7.700 złotych. Sąd skazał go za to na 30 miesięcy więzienia.

Tabun koni pod pociągiem

Łuck — Ze stajni księcia Janusza Radziwiłła w Szpanowie pod Równem wybiegło nad ranem 30 koni, które pędząc po polu, dostały się aż do toru kolejowego. W tym samym czasie jechał pociąg osobowy z Sarn do Równego. Na widok pociągu konie spłoszyły się i chciały przebiec przez tor. Nie wszystkie jednak zdążyły i 8 koni dostało się pod koła, ponosząc śmierć.

Zaklęcia cyganki kosztowały 150 złotych

Włocławek — Do mieszkania Ireny Fabiszewskiej we Włocławku przyszła Cyganka. Po wypowiedzeniu kabały z kart Cyganka oświadczyła, że mieszkaniu Fabiszewskiej grozi poważne niebezpieczeństwo pożaru lub kradzieży. Dla zażegnania „strasznego niebezpieczeństwa" należy poczynić natychmiast odpowiednie zaklęcia za cenę 50 groszy. Fabiszewska zgodziła się na zlecenie sprytnej Cyganki i włożyła do koperty 150 złotych, dwa pierścionki i obrączkę. Kopertą tą „zażegnywała" Cyganka wszystkie kąty mieszkania, a następnie zakleiła kopertę i przykazała Fabiszewskiej, aby nie otwierała jej przed zachodem słońca. Po wyjściu Cyganki i po upływie oznaczonego przez nią czasu naiwna kobieta zamiast pieniędzy i pierścionków znalazła w kopercie skrawki gazet i kilka blaszek. Bolesną dostała nauczkę za swą łatwowierność!

Niezwykła uchwała kółka rolniczego w Inowrocławiu

Włóczęgi są plagą wsi

Gospodarze z Kujaw wzbraniają się płacić na pomoc zimową — Należałoby szukać innych środków zaradczych

Kto zna życie na wsi, ten wie, z jakimi trudnościami walczyć muszą nasi rolnicy na każdym kroku. Rolnik bowiem wciąż jeszcze jest uważany za dojną krowę, którą można doić stale, nawet bez dawania pokarmu.

Obok ciężarów podatkowych, świadczeń i spłaty przeróżnych długów rolnicy mają obecnie na utrzymaniu cały legion zawodowych włóczęgów, którzy co dzień, po kilku lub kilkunastu, odwiedzają nasze zagrody. Niektórzy z tych „pielgrzymów" są nawet tak bezczelni i zuchwali, że groźbą usiłują wymusić jałmużnę. A poza tym wśród włóczęgów nie brak złodziei, którzy za białego dnia szpiegują, a z nastaniem nocy kradną. Doszło już do tego, że rolnicy, zamiast odpoczywać po pracy, muszą po nocach pilnować swego mienia, żeby złodzieje chudoby im nie rozkradli.

Gdy dawniej rzadko spotykało się wędrującą babuleńkę lub siwowłosego staruszka z torbami i kijaszkiem w ręku, to dziś całe falangi ludzi w sile wieku wędrują od wsi do wsi pieszo lub na rowerach i wymuszają tak zwaną „jałmużnę".

W ostatnich czasach spotyka się całe rodziny, które na wózkach wożą swoje dzieci i rano, w południe, wieczorem odwiedzają nasze zagrody, starając się o nocleg i o pożywienie. Pytani, dokąd tak wędrują, odpowiadają, że są bezdomni, że tam u nich w rodzinnych stronach bieda, a tu chociaż chleba dostaną i mogą wyżywić się.

Gdy patrzymy na nich, to mimowoli nasuwa się nam pytanie: dlaczego gromady ich czy gminy nie starają się o zatrudnienie lub jakie takie zabezpieczenie swych własnych ludzi? A drugie pytanie: co wyrośnie z tych wałęsających się i przyzwyczajonych do próżniactwa dzieci? Rzadko kiedy które z nich wyrośnie na porządnego i pożytecznego obywatela kraju! Za kilka lat nie starczy w Polsce więzień dla tych małych włóczęgów, którzy bodaj nigdy uczciwie pracować nie będą...

Tej sprawy lekceważyć nie wolno! Jest to straszna klęska społeczna, która wyrządza narodowi ogromną krzywdę. Dlatego też sprawa ta wymaga radykalnego cięcia. Samym dawaniem składek, ofiar i jałmużny tej choroby nie wyleczymy i dlatego rząd i naród muszą obmyślić środki zaradcze przeciw szerzeniu się tej plagi. Trzeba tym ludziom za wszelką cenę dać jakąkolwiek pracę, a ta da im utrzymanie. Kto będzie zdatny do pracy, a jej nie przyjmie, niech sam ponosi skutki swego próżniactwa.

Na takim stanowisku stanęli rolnicy i członkowie kółka rolniczego w Inowrocławiu, którzy wbrew temu wszystkiemu, co dzieje się w Polsce, uchwalili nie udzielać pomocy zimowej bezrobotnym — a to ze względu na zbyt liczne kradzieże polne i w zagrodach, wyrządzane przez tych właśnie bezrobotnych, jak również z powodu niemożności otrzymania robotnika do pracy najemnej.

Jak z powyższego wynika, rolnicy mają już dosyć tych wszystkich „dobrodziejstw", jakimi ich się w dzisiejszych czasach obdarza, i zaczynają zajmować wiecej zdecydowane stanowisko w tej nader ważnej sprawie, nie rozwiązanej w sposób należyty. (fs)

640 łodzi podwodnych czeka hasła

W razie wojny ruch statków handlowych ustanie

Przemówienia, które z okazji Nowego Roku wygłosili wodzowie wszystkich narodów, były bardzo pokojowe, ale w każdym z nich znalazło się też zdanie podobne do tego, które powiedział prezydent Roosewelt. Roosewelt zaś powiedział, że Ameryka uszanuje cudze prawa, ale swoich nie pozwoli naruszyć i dlatego... musi nadal się zbroić.

Wśród zbrojeń są i takie, których celem jest zniszczenie na wypadek wojny nie tylko sił zbrojnych wroga ale także jego sił gospodarczych. Często wynik wojny zależy od dowozu nowych zapasów surowców i żywności, dlatego wszystkie państwa morskie budują liczne łodzie podwodne, których zadaniem będzie niszczenie wszelkich transportów morskich.

W tej chwili siedem głównych państw morskich posiada już 640 łodzi podwodnych. W liczbie tej 61 łodzi mają Niemcy. Najlepszą obroną przeciw tym podmorskim drapieżnikóws są kontrtorpedowce. To też Anglicy, oprócz równie silnej floty podwodnej, postanowili przyśpieszyć budowę licznych kontrtorpedowców. Polska marynarka wojenna również wkrótce wzbogaci się o kilka kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, które zostaną zbudowane w powiększonej stoczni gdyńskiej.

Statki japońskie szpiegują i węszą

Najazd floty rybackiej na porty Ameryki

Im bliżej wojny, tym więcej „jaskółek" wojennych, czyli szpiegów, którzy starają się przeniknąć do wrogiego kraju wszystkimi możliwymi sposobami. Jak wiadomo, najbardziej z ukosa patrzą na siebie teraz Japonia i Stany Zjednoczone. I oto zdarzyło się, że władze amerykańskie zaskoczone zostały niezwykłym najazdem floty „rybackiej" Japonii na wody graniczące z wybrzeżami Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Szczególnie na pograniczu meksykańskim kręci się nieustannie kilkadziesiąt japońskich statków rybackich przybyłych rzekomo na połowy ryb.

Amerykańskie władze morskie zarządziły w porcie San Diego ostre pogotowie, a jednocześnie wysłały na granicę meksykańską szereg szybkich jednostek dla pilnowania ruchu japońskich statków rybackich. Na morze wysłano też dopiero co zbudowane najszybsze kontrtorpedowce „Belcz" i „Mak Dołgel". Ponadto kilkanaście łodzi podwodnych i krążowników stoi w pogotowiu, aby wyruszyć na pełne morze.

Bezpośrednio przed świętami wydano zakaz wjeżdżania statkom handlowym do portu w San Diego. Jednocześnie zarządzono, aby zatrzymywać wszystkie statki w zatoce San Diego i poddawać je rewizji. Wskutek tego zarządzenia zatrzymane zostały cztery rzekomo rybackie statki japońskie, które przetrzymano przez 24 godziny, po czym trzem polecono natychmiast odpłynąć z amerykańskich wód na pełny Ocean. Na statkach tych nie znaleziono wcale ryb, chociaż odbywały one połowy już od kilku dni.

W Hiszpanii zginęli trzej dziennikarze

Ofiarna śmierć w służbie Czytelników

Największej z dotychczasowych bitew w Hiszpanii pod Teruelem, przyglądało się jedenastu zagranicznych dziennikarzy. Nie zważając na padające gęsto pociski armatnie, trwali na swoich stanowiskach, żeby móc wiernie opisać przebieg walki.

W pewnej chwili jeden z pocisków armatnich trafił w samochód dziennikarzy. Skutki były straszne. Jeden z dziennikarzy amerykańskich został zabity na miejscu, a dwóch angielskich, śmiertelnie ranionych, nie zdążono nawet przewieźć do szpitala. Poważniejsze rany odniósł jeszcze jeden Anglik.

Miliard co rok miałby skarb państwa

Gdyby przedsiębiorstwa państwowe nie były... „państwowe"

Kiedy w roku 1926 zaczęły się u nas nowe rządy, rozpoczęło się też nowe życie w naszym przemyśle i dużych przedsiębiorstwach handlowych. Zaczęło się ich upaństwawianie, przeprowadzane krok za krokiem, fabryka za fabryką. Po jedenastu latach pracy wyznawców „etatyzmu gospodarczego", czyli ludzi, którzy są przekonani, że jak najwięcej źródeł dochodu powinno znaleźć się w ręku państwa, państwo nasze gospodarzy w 140-tu wielkich i mniejszych przedsiębiorstwach, których wartość ogólna wynosi 14 miliardów złotych.

Przedsiębiorstwa te zostały upaństwowione po to, aby państwo miało z nich dochód większy, niżby miało, gdyby te same przedsiębiorstwa pozostawały w ręku prywatnym. Tak sobie panowie „etatyści" myśleli, a że oprócz spodziewanego dochodu, za upaństwowieniem przedsiębiorstw przemawiała „konieczność państwowa", czyli względy na obronność państwa, więc rozpoczęło się pośpieszne przejmowanie fabryk na własność państwa.

W roku 1926 państwo miało w swym ręku 40 przedsiębiorstw, dzisiaj ma ich o sto więcej. Wśród nich największe to fabryki azotu w Mościcach i Chorzowie, koleje i autobusy, lasy państwowe, państwowe wydawnictwo książek szkolnych, poczta, telegraf i telefon, zakłady tele- i radiotechniczne, zdrojowiska państwowe, wytwórnie materiałów drogowych, fabryka olejów mineralnych „Polmin" i mennica państwowa.

Już po kilku latach gospodarowania okazało się, że państwo na swoich przedsiębiorstwach wychodzi jak „Zabłocki na mydle". W dziesiątym roku gospodarki utworzono więc komisję, która miała tę gospodarkę zbadać, i orzec, co należy zrobić, aby państwo miało ze swoich przedsiębiorstw jak największy dochód. Komisja uczciwie popracowała, zbadała znaczną ilość przedsiębiorstw, między nimi wielkie przedsiębiorstwa górnicze, naftowe, węglowe, zakłady chemiczne w Mościcach, państwowe zakłady inżynieryjne, (na które państwo wydatkowało kilkaset tysięcy złotych), przedsiębiorstwa przemysłowe, lasy, zakłady przemysłowo-zbożowe i wiele innych.

Sprawozdanie z przeglądu tych przedsiębiorstw, spisane na pięciu tysiącach stron, wręczono ministrowi przemysłu i handlu. Niestety nie ogłoszono go dla wszystkich, (może zresztą i dobrze, bo ludziom na płacz by się zebrało). I to tylko wiadomo, że wnioski, jakie ta komisja wyciągnęła, bynajmniej nie zalecają państwu dalszego powiększania liczby przedsiębiorstw państwowych.

Treści sprawozdania nie będziemy się tu domyślać, natomiast po krótce przedstawimy, jakie straty ponosi nasz kraj przez to, że państwo gospodarzy w przedsiębiorstwach o olbrzymiej, czternastomiliardowej wartości.

Na przedsiębiorstwach tych traci przede wszystkim skarb państwa i to co roku miliard złotych, który mógłby wpłynąć do kas podatkowych, gdyby przedsiębiorstwa państwowe płaciły podatki na równi z przedsiębiorstwami prywatnymi.

Kto nie wierzy, niech przeliczy razem z nami. Przedsiębiorstwa państwowe wpłaciły w ostatnim roku 14 milionów złotych podatków. Od czternastu miliardów majątku wynosi to 10 groszy rocznego podatku od stu złotych.

Rolnik na 25-hektarowym gospodarstwie oszacowanym na 30 tysięcy złotych płaci rocznie około 200 złotych podatku, czyli 10 groszy od piętnastu złotych, a więc płaci prawie siedem razy więcej podatku niż przedsiębiorstwa państwowe.

Rolnik na sto hektarowym gospodarstwie, oszacowanym na sto tysięcy złotych, płaci rocznie 4 tysiące złotych podatku, czyli 10 groszy rocznie od każdych dwóch i pół złotego, czyli płaci 40 razy więcej podatków niż płacą przedsiębiorstwa państwowe.

Jedno z przedsiębiorstw prywatnych, oszacowane na 40 milionów złotych (Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu), zapłaciło prawie cztery miliony złotych podatku, czyli 10 groszy rocznie od każdej złotówki, czyli, że to przedsiębiorstwo prywatne płaci sto razy więcej podatku, niż płacą przedsiębiorstwa państwowe.

Rachunek jest prosty. Mierząc miarą prywatną, przedsiębiorstwa państwowe winny zapłacić podatku nie 14 milionów, ale miliard i 400 milionów złotych, a conajmniej stosunkowo tyle, ile zapłacił ów rolnik na stu hektarach, czyli 560 milionów złotych.

Być może, że gdyby wszystkie przedsiębiorstwa państwowe stały się własnością prywatną, podatki z nich ściągnięte nie przekroczyłyby sumy pół miliarda, ale i dla czterech setek milionów złotych, które wpłynęłyby z nich do skarbu państwa, warto je oddać w ręce prywatne.

W każdym zaś razie przytoczone tu, a w Warszawie dobrze znane, liczby, winny ostudzić zapał tych, którzy jeszcze myślą o tym, by ilość przedsiębiorstw państwowych powiększyć.

Trzeba wreszcie postawić wyraźnie tę zasadę, że za sprzymierzeńców skarbu państwa należy uznać tylko te przedsiębiorstwa państwowe, które wykazują coraz lepsze zyski i płacą coraz większe podatki.

Z taką gospodarką państwa, którą ogarnął szał przejmowania jak największej liczby przedsiębiorstw, nawet spółek handlowych, trzeba skończyć. Jest najwyższy czas zrozumieć, że rozszerzająca się coraz bardziej gospodarka państwowa, zabijająca prywatne przedsiębiorstwa, prowadzi nie tylko do pustek w skrabie, ale także do ustroju komunistycznego, a ten po 20 latach gospodarki w bogatej Rosji zupełnie zbankrutował.

K. Wierczak

W Chinach rządzą dwa rządy

Walki w Chinach nie zmalały, zmalało tylko u ludzi zaciekawienie dla tego, co tam się dzieje. A tymczasem Japończycy w marszu pod Han Czau zostali zatrzymani przez chińskiego generała Czan Ta Kwaja, a samoloty chińskie bombardowały zdobyty przez Japończyków Nankin. W Szanhaju nie lepiej dzieje się najeźdcom. Przed domami wysokich urzędników japońskich wybuchają silne bomby, od których kilku ludzi zginęło. Szczególnie częste są zamachy na maszerujące ulicami oddziały japońskie. Zdarza się to nawet w dzielnicy międzynarodowej.

Opór wojsk chińskich nie maleje. Przeciwnie, wzmocnione dwustu samolotami sowieckimi armie chińskie cofają się coraz powolniej, a jak tego spodziewają się znawcy stosunków na Dalekim Wschodzie, liczyć się należy z rychłym przejściem Chińczyków do przeciwnatarcia.

Do takich przypuszczeń upoważnia też zmiana rządu, jaka w Chinach nastąpiła. Zmiana ta głównie polega na tym, że marszałek Czan Kai Szek oddał wszelką władzę cywilną a zajął się tylko wojną.

Zdawało się Japończykom, że nowy rząd chiński będzie skłonniejszy do zawarcia pokoju. Nowi jednak ministrowie jednogłośnie odrzucili japońskie warunki pokoju.

*

Japończycy nie poprzestają na robieniu nowych zdobyczy, ale organizują opanowane już ziemie na swój sposób. Powołany w Pekinie przez Japończyków rząd północnych Chin stara się o to, aby zagranica uznała go za jedyny prawdziwy rząd Chin. Na razie jednak starania te są bezskuteczne.

W tej chwili więc rządzą w Chinach dwa rządy, jeden w Pekinie, a drugi w Hankau. Ten drugi walczy z Japonią.

Przegląd wydarzeń zagranicznych

Ameryka zrywa z odosobnieniem politycznym

Prezydent Ameryki Roosewelt ogłosił orędzie na cały świat, w którym omówił wypadki polityczne z ostatnich miesięcy. Najważniejsze w tym orędziu jest oświadczenie, że Ameryka zrywa z dniem wygłoszenia orędzia ze swą dotychczasową zasadą odosobnienia, wracając do współdziału w polityce światowej. Głównym celem polityki amerykańskiej będzie w dalszym ciągu utrzymanie pokoju.

Nowy doradca polityczny przy rządzie angielskim

Przy rządzie angielskim utworzono nowy urząd pierwszego doradcy dyplomatycznego. Stanowisko to zajął minister Wansittart. Jako przyczynę powołania nowego urzędu podają, że zarówno premier Czemberlen jak minister spraw zagranicznych doszli do przekonania, że w obecnych warunkach ministerstwo spraw zagranicznych przeciążone jest pracą do tego stopnia, że nie może się zajmować ustaleniem zasadniczych linij rozległej polityki angielskiej. Tym niedomaganiom ma zapobiec utworzenie nowego stanowiska.

Francja patrzy z niepokojem w rozpoczęty rok

Ciemne chmury, nagromadzone nad Francją ostatnią falą strajków, a zwłaszcza strajkiem pracowników miejskich Paryża, bynajmniej się nie rozwiały. Nastroje w masach robotniczych są nadal podniecone. Francuska partia komunistyczna posłuszna rozkazom Moskwy, pracuje nad tym aby nastroje te podtrzymać. Ostatnie strajki na przykład zostały wywołane przez zagranicę i miały stanowić próbę strajku generalnego, który partia komunistyczna powoli przygotowuje.

Żydzi rumuńscy podzieleni na trzy klasy

Rumuński rząd narodowy ma przeprowadzić podział Żydów, mieszkających w Rumunii na trzy klasy. Do pierwszej należyć będą Żydzi, którzy walczyli w armii rumuńskiej oraz ich dzieci. Będą oni uważani za pełnych obywateli państwa, a praca ich nie może być poddana żadnym ograniczeniom. Do drugiej klasy zaliczeni będą Żydzi, którzy z uzasadnionych przyczyn nie brali udziału w wojnie. Prawa ich zależeć będą od ich zachowania się w okresie powojennym. Trzecia klasa obejmie wszystkich Żydów, którzy przywędrowali do Rumunii dopiero po wojnie. Klasa ta będzie poddana różnym surowym zarządzeniom i ograniczeniom.

Lud Izraela w popłochu

Pierwsze zarządzenia nowego premiera rumuńskiego Gogi wywołały wśród Żydów rumuńskich niepokój i popłoch. Synagogi w Bukareszcie oraz w innych miastach rumuńskich są w godzinach modlitwy całkowicie przepełnione. Rabini odprawiają modły, przewidziane tylko w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa. Skutkiem paniki, jaka wybuchła wśród ludności żydowskiej, firmy żydowskie od chwili objęcia władzy przez rząd narodowy, nie zrobiły żadnych zamówień i nie dały zleceń u fabrykantów.

Zjazdy Polaków w Niemczech

Polacy w Niemczech przystępują z nowym rokiem do uroczystego uczczenia piętnastolecia swojej naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech, na szeregu zjazdów poszczególnych dzielnic, zamieszkałych przez Polaków. Pierwszy sejmik dzielnicy śląskiej odbędzie się w Raciborzu na Śląsku Opolskim.

We Francji coraz drożej

Z dniem 1 stycznia weszła w życie w Paryżu zapowiedziana od dłuższego czasu podwyżka taryf na kolejach podziemnych i autobusach. Podwyższono również taryfy kolei francuskich, które przeszły w zarząd nowozałożonego towarzystwa, obejmującego wszystkie dotychczasowe prywatne linie kolejowe we Francji.

Wystawa paryska zamknięta ostatecznie

Sprawa powtórnego otwarcia wystawy paryskiej w roku 1938 została ostatecznie pogrzebana uchwałą senatu, który poważną większością, bo 224 głosów przeciwko 73 przeciwstawił się uchwaleniu dodatkowych kredytów na ponowne otwarcie wystawy. Już w połowie stycznia rozpoczęte zostaną roboty przy rozbiórce wystawy i oczyszczeniu terenów.

Śp. poseł Tabaczyński

Poznań — We wtorek rano zmarł w Poznaniu nagle ś. p. Tadeusz Tabaczyński, były poseł Stronnictwa Narodowego, który przez dwie kadencje piastował mandat do Sejmu z Małopolski Zachodniej, skąd pochodził. Ś. p. T. Tabaczyński przez całe swoje życie był niestrudzonym bojownikiem sprawy narodowej. Niechaj ta ziemia polska, którą tak gorąco kochał, lekką Mu będzie.

Co uradzili osadnicy wołyńscy

Łuck — W Łucku odbył się walny zjazd delegatów Rady Wojewódzkiego Związku Osadników. Ze sprawozdań wynika, że na terenie Wołynia istnieje 3650 osad, z tej liczby 2850 osadników gospodarzy samodzielnie, z 282 działek uznanych za nieżywotne 45 rodzin zostało przeniesionych na działki żywotne. Zadłużenie osadnicze w myśl ustaw konwersyjnych zostało zmniejszone o 10 milionów zł. Obecnie wojewódzka Rada osadnicza stara się o zmniejszenie oprocentowania długów osadniczych z 3 procent na półtora. W zakończeniu obrad dokonano wyborów prezydium Rady.

Śmierć weszła przez okno

Warszawa — W gminie Młoci pod Nowym Dworem kiedy małżonkowie Mosińscy znajdowali się przy wieczerzy, jakiś zbrodniarz strzelił z rewolweru przez okno i zranił śmiertelnie Mosińskiego. Kiedy w oknie pojawiła się żona Mosińskiego padł drugi strzał i zranił ją w szyję. Mosiński padł trupem, a żona jego jest ciężko ranna. Pod zarzutem napadu i zabójstwa aresztowano Bolesława Piotrowskiego, który na tle porachunków osobistych dokonał zamachu.

Samobójstwo w sukni balowej

Warszawa — W stolicy zamieszkiwała przy rodzicach 21-letnia Genowefa Lejmanówna. Na święto noworoczne przyjechał do Lejmanówny narzeczony jej, strażnik kolejowy. Między narzeczonymi powstała sprzeczka, przy czym narzeczony zagroził zerwaniem. W nocy podczas snu domowników Lejmanówna ubrała się w balową suknię i służbowym rewolwerem narzeczonego postrzeliła się w klatkę piersiową. Huk wystrzału zbudził domowników, którzy zaalarmowali pogotowie. Narzeczoną w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Tajemnicza tragedia w szczerym polu

Kraków — W wieczór sylwestrowy pod Krakowem między wsiami Rząką a Bieżanowem dokonano okropnego odkrycia. Oto w szczerym polu znaleziono zwłoki jakiejś kobiety. Z papierów zdołano ustalić, że zamordowana pochodzi z Zawiercia i nazywa się Pola Edelmanowa. Wyszła ona z 4-letnią siostrzenicą swą, Franią Lunenfeld, zaznaczając, że idzie do rodziców dziecka. Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Przybyły do kostnicy mąż zmarłej nie mógł podać przyczyn tragedii. Nie mniej tajemniczo przedstawia się zaginięcie dziewczynki, 4-letniej Frani Lunenfeld. Niewiadomo, czy była ona świadkiem śmierci swej ciotki. Ponieważ trupa Edelmanowej znaleziono w polu, można by przypuszczać, że zbłądziła ona wskutek chwilowego zamroczenia umysłu podczas trwającej śnieżycy. Dziewczynka jest jasną blondynką o niebieskich oczach i nosi okulary.

Łańcuchem przykuła męża

Kraków — W Krzywopłotach, małej wiosce pod Olkuszem, zmarł nagle w tajemniczych okolicznościach 65-letni gospodarz Józef W. Po jego śmierci po wsi, a nawet po dalszej okolicy, rozeszły się pogłoski, iż zmarł śmiercią nienaturalną. Według tych pogłosek, żona, chcąc pozbyć się niewygodnego męża, katowała go w okropny sposób. Gdy nieszczęsny starzec usiłował przeciwstawić się torturom, żona zamknęła go w chlewie i przykuła łańcuchem do muru. Jako jedzenie dawała mu tylko suchy chleb i wodę. Wyczerpany do ostatnich granic starzec zmarł. Na skutek tych pogłosek władze wszczęły dochodzenia.

H. ŻYCHLIŃSKA

ŁOWY

Hej, ha, trąbka gra,
dalej w las, woła nas!
Knieja echem odpowiada,
widać, że myśliwym rada.

Psów szczekanie, rogów granie,
łowów zew burzy krew.
Śnieg iskrzący mruży oczy,
hej, kto pierwszy zwierza zoczy?

Strzału huk powietrze tnie,
racic stuk, jeleń mknie —
w gąszczu przepada
ogarów gromada,
na śniegu ślad rubinowy.
Hej ha! Dalej w las! Na łowy!

Hitler bije chłopów po kieszeni

Berlin — Rząd niemiecki wyznaczył urzędową cenę na kartofle, mianowicie dwie marki za 100 funtów. Przeciw temu zbuntowali się gospodarze w kilkunastu wioskach w okolicy miasta Trewiru, uważając, że jest to cena zbyt niska. Na zarządzenie władz wyższych starano się upór chłopów złamać siłą, wieś jednak wytrwała przy swoim, aż w końcu urzędową cenę ziemniaków podwyższono na 2 marki i 60 fenigów.

Szatańskie podarunki, przysłane pocztą

Dorocznym zwyczajem różne wielkie osobistości otrzymały w Nowy Rok podarunki. Nie wszystkie jednak przesyłki, jakie poczta im przynosiła, były podarunkami, dawanymi z dobrego serca. Przekonała się o tym żona hiszpańskiego pułkownika, dowódcy fortecy morokańskiej w Tetuanie. Otrzymała ona paczkę, która jednak wydała jej się podejrzana. Kazała więc wynieść ją do ogrodu. Zaledwie to uczyniono nastąpił silny wybuch. Była to bomba zegarowa, przysłana pułkownikowi przez „czerwonych przyjaciół".



Dzisiejsza nasza mapka przedstawia znowu półwysep Pirenejski, który zajmują dwa państwa: Portugalia i Hiszpania. Widać tu dobrze linię frontu na terenie wojny domowej w Hiszpanii, jak również miasto Teruel, które bolszewicy hiszpańscy chcieli zdobyć na Nowy Rok. Oblężonym jednak w mieście powstańcom przysłał generał Franko skuteczną odsiecz i dziś Teruel oddycha swobodą. Ziemie zaczernione mają jeszcze w swych rękach „czerwoni".



... ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę...

EWANGELIA ŚW.

na uroczystość Trzech Króli

zapisana u św. Mateusza (2, 1—12)

Gdy się narodził Jezus w Betlejem Judzkim, we dni Heroda króla, oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc:

„Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu."

A usłyszawszy król Herod zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić.

A oni mu rzekli: „W Betlejem Judzkim; bo tak jest napisane przez proroka:

„I ty Betlejem, ziemio judzka
z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze
między książęty judzkimi,
albowiem z ciebie wynijdzie Wódz,
który by rządził lud Mój izraelski".

Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała.

I posławszy ich do Betlejem, rzekł:

„Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątku. A gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu".

Którzy, wysłuchawszy króla, odjechali.

A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła na miejscu, gdzie było Dziecię.

A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Marią, Matką Jego, i upadłszy, pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.

A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

Pod Teruelem podczas rozstrzygającej bitwy

Walczono na bagnety w śniegu po kolana

Czerwoni, uciekając przez zaspy, ponieśli wielkie straty

Cała narodowa Hiszpania rozbrzmiewa radosną nowiną, że Teruel został oczyszczony z czerwonej szarańczy, która niespodziewanie go obsiadła i próbowała zgnieść swoją mnogością. Dowódca stutysięcznej czerwonej armii pułkownik Rojo był już pewny zwycięstwa. Nie wierzył, aby pomoc przez wichury i śnieżyce zdążyła na czas, aby ocalić Teruel. A jednak pomoc przyszła, a walcząc po kolana w śniegu na bagnety i granaty, torowała sobie drogę do zamkniętych w Teruelu obrońców.

Wszyscy, którzy byli świadkami zmagań o Teruel zgodnie podkreślają, że w ostatnich dziesiątkach lat była to najkrwawsza i najzaciętsza bitwa. Czerwoni chcąc za wszelką cenę Teruel zdobyć, potrafili to miasto, zajmujące dwa kilometry przestrzeni, zasypać w przeciągu jednego popołudnia dwudziestu tysiącami granatów. Stąd też Teruel wygląda okropnie. Wszędzie ruiny, gruzy, rumowiska i zgliszcza.

O niesłychanej krwawości i zaciekłości bitwy teruelskiej świadczy najlepiej fakt, że od początku narodowej odsieczy stracili czerwoni 20 000 zabitych, rannych i jeńców, jak również 20 samolotów, 125 karabinów maszynowych, 200 samochodów ciężarowych i 40 czołgów sowieckich.

Cofające się w popłochu oddziały czerwone poniosły straty przekraczające 6 000 ludzi! Cała brygada z generałem na czele dostała się do niewoli.

Najzacieklejszy opór stawiała brygada międzynarodowa, złożona z Anglików, Amerykanów i Francuzów.

Wojska czerwonych, zmuszone do odwrotu przez zamarznięte i zasypane śniegiem pola, nie zdołały zabrać ze sobą całego sprzętu wojennego, który wpadł w ręce wojsk generała Arandy.

Generał Aranda nie zostawił czerwonym ani chwili wytchnienia. Część swych wojsk zostawił w Teruelu celem uporządkowania i odbudowania miasta, a z resztą rozpoczął pościg za czerwonymi.

Wojska czerwonych cofają się ku Walencji. Duch w armii czerwonej zupełnie upadł, zwłaszcza gdy okazało się, że tak zwani „komisarze polityczni", którzy mieli objąć władzę w Teruelu, uciekli z pola bitwy o cały dzień przed ostateczną klęską wojsk.

*

Generał Franko, niezależnie od pościgu, jaki pod Teruelem rozpoczął generał Aranda, gromadzi wojska swoje pod Kordobą, na południe od Madrytu.

Holandia czeka na urodziny królewicza

Armaty już są gotowe do strzałów na wiwat

Cała Holandia żyje w niesłychanym podnieceniu. Przedmiotem codziennych rozmów nie tylko kobiet holenderskich, ale i mężczyzn, są bliskie już narodziny dziedzica tronu.

Księżna Julianna bawiła jeszcze niedawno w szpitalu publicznym w Amsterdamie, lecz wczoraj przeniosła się do zamku Soestdijk. Stan zdrowia księcia Bernarda bardzo się już poprawił.

Księstwo zamieszkają w prawym skrzydle pałacu, który poddany został ostatnio daleko idącej przebudowie. Pokoje umeblowane zostały urządzeniem, które ks. Julianna w dniu ślubu otrzymała od narodu holenderskiego.

Miasteczko Baarn, na którego terenie leży zamek, stało się ośrodkiem zainteresowania całej Holandii i jej zamorskich posiadłości. Z kolonii już obecnie nadchodzą stosy telegramów dla księżnej i małżonka i podarunków dla przyszłego dziedzica tronu.

Królowa Wilhelmina zamieszka w środkowej części pałacu, aby być blisko córki, w jej ciężkich chwilach. Podarowała ona księżnej Juliannie wspaniałą kołyskę, którą kiedyś otrzymała od kobiet holenderskich, gdy spodziewała się przyjścia na świat ks. Julianny.

Do łoża książnej sprowadzono najwybitniejszych lekarzy holenderskich.

Radosne wydarzenie spodziewane jest w pierwszych dniach stycznia. Dwa hotele w Baarn zostały już wykupione do ostatniego miejsca. Zamówiono już liczne noclegi w prywatnych domach. Miasteczko, dumne, że stało się jakoby stolicą Holandii, wydało już szereg specjalnych zarządzeń.

Zabroniono głośnego puszczania radia, całkowicie zakazano używania sygnałów samochodowych, a na ulicach w pobliżu zamku wstrzymano całkowicie ruch samochodowy, aby zapewnić księżnej potrzebny spokój. Zarząd poczt przystąpił do rozbudowy sieci telefonicznej, łączącej Baarn z całą Holandią, aby móc podołać licznym depeszom i rozmowom telefonicznym, jakich się spodziewa.

Gdy urodzi się książę, bateria w parku pałacowym odda 101 strzałów, jeśli księżniczka, narodziny jej uczczone zostaną 51 strzałami. Oczywiście, że cała Holandia pragnie usłyszeć huk 101 strzałów.

Chrzest dziedzica tronu odbędzie się w kościele w Baarn. W księgach tego kościoła zapisana jest również królowa Wilhelmina, urodzona na zamku Soestdijk.

MRÓZ SKUŁ ZIEMIE W OKOWY LODU I ŚNIEGU

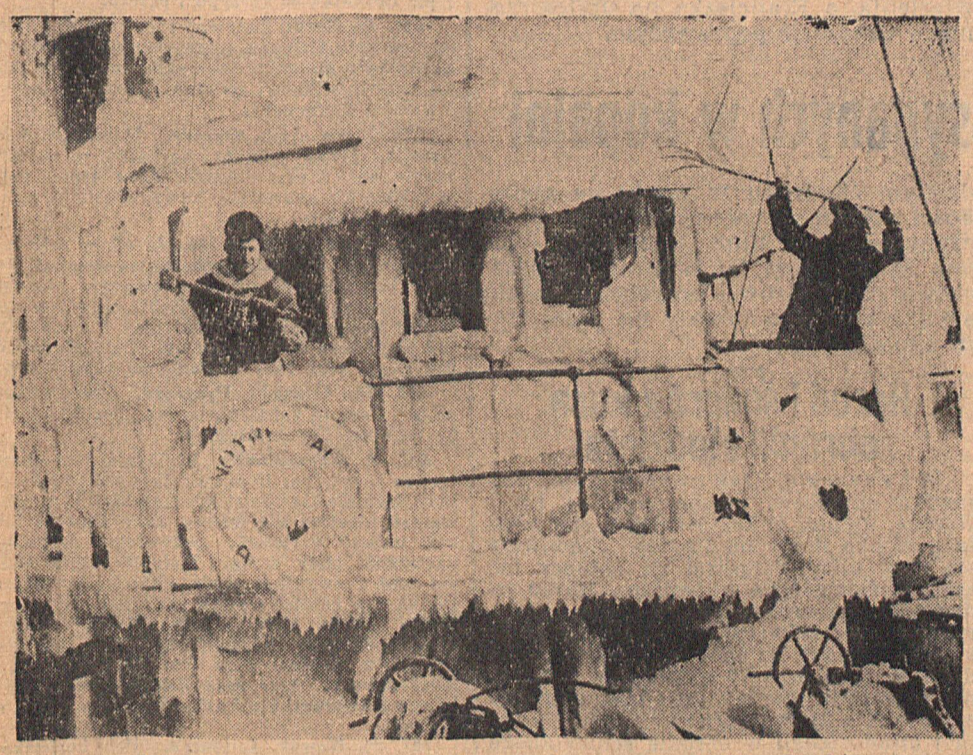

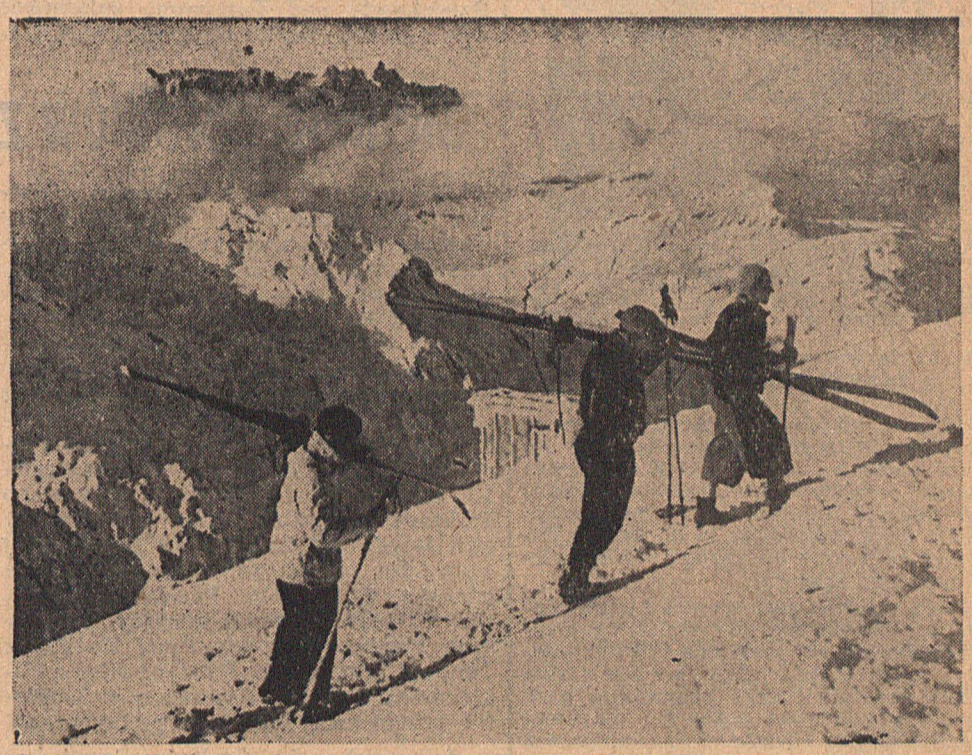

Zima w całej pełni! Powracające z zimowych połowów statki rybackie pokryte są grubą warstwą zlodowaciałego śniegu i lodu, w górach zaś zaroiły się zbocz i szczyty od narciarzy, pędzących z gór z wiatrem w zawody...



Kasablanka, w grudniu.

Ulica arabska ma swą charakterystyczną woń. Jest to woń smażonej oliwy, pomieszana z wonią ryb, cebuli, jakichś ostrych korzeni, a przede wszystkim brudu. Wśród tłumów, przewalających się przez wąskie ulice, człowiek ociera się bezustannie o odrażające, jakimiś chorobami powykrzywiane i zniekształcone postacie kalek, ślepych grajków i niezliczone ilości żebraków, natarczywie domagających się datku.



Siedzą w kucki nieruchome postacie derwiszów...

Z głównych uliczek, na których rozsiadły się stragany, prowadzą na wszystkie strony boczne uliczki, tak wąskie, że dwóch ludzi obok siebie z trudem się zmieści, i zaułki, wiodące do starych, małych, rozsypujących się w gruzy meczetów.

W starych murach, biegnących wzdłuż uliczek i okalających placyki — spostrzega się mnóstwo bram w pięknym stylu maurytańskim, przez które nie prowadzi żadna droga i których celu nikt już nie odgadnie. Przed niezliczonymi meczetami o strzelistych minaretach siedzą w kucki nieruchome postacie derwiszów. Tutaj nawet w biały dzień nie jest bezpiecznie się zapuszczać, narażamy się bowiem na napaści i obelgi ze strony sfanatyzowanych derwiszów, przed którymi nawet policja niechętnie będzie broniła. Zresztą policji w dzielnicy arabskiej prawie się nie widzi. O zwiedzaniu meczetu, tak jak w europejskich krajach muzułmańskich, nie ma mowy. Pamiętać należy, że Marokko to już kraina religijnego fanatyzmu, gdzie tego rodzaju próbę można ciężko przypłacić.

W środku najbardziej arabskiego miasta Marokka, Marakeszu, jest plac targowy Djemaa-El-Fna; taki sam, choć może jeszcze bardziej pusty, piaszczysty, „zdobi" dzielnicę arabską Kasablanki. I tu i tam jest to miejsce spotkań kupców arabskich, karawan handlowych i targowisk, a jednocześnie zbiegowisko rozmaitej biedoty, przypatrującej się półprzytomnym podrygom tanecznym derwiszów, popisom rozmaitych połykaczy ognia i mieczów lub zaklinaczy węży.



Zaklinacze węży i połykacze mieczów zwrócili naszą uwagę...

Jeden z takich zaklinaczy, otoczony kołem gapiów, zwrócił naszą uwagę. Za wręczone mu 5 franków chciał widocznie wyrazić wdzięczność, albowiem począł nagle uderzać długimi, brudnymi paznokciami o nogę, rozcinając ją do krwi. Widok był naprawdę odrażający, toteż uciekliśmy z tego miejsca.

Nędza Arabów jest wprost nieprawdopodobna. Wystarczy powiedzieć, że przeciętny robotnik rolny zarabia 1 franka (niespełna 20 gr dziennie), tak że wielu z nich nie zna zupełnie innego pożywienia poza straszliwie osłodzoną herbatą i plackiem kukurydzianym. Herbatę tę gotuje się od razu z liśćmi mięty i wielką ilością cukru i pije do wszystkich posiłków.

Chata wiejska jest jeszcze nędzniejsza od miejskich nor tubylców. Sporo tu wsi, zwanych przez Francuzów „bidonville", czyli miasta z kubełków. Są to wsie budowane ze skrzyń oraz denek kubłów, a głównie blaszanek po konserwach, wyrzucanych z przejeżdżających statków, a następnie wyrzucanych przez fale na brzeg morski.

Inny rodzaj zabudowań to szałasy, niewiele wyższe od człowieka. Wewnątrz nie ma żadnych sprzętów, literalnie nic. A strawę gotuje się na polu. Obok zaś przebiegają wspaniałe szosy o ? rzędach lamp elektrycznych, rzucających w nocy czerwony blask na wyślizgany, lśniący asfalt, wznoszą się wille, pałacyki, elektrownie, cementownie, eleganckie zajazdy dla automobilistów. Na szosach spotyka się wiele autobusów, samochodów i motocykli.

Niezwykły dla obcego, a bardzo częsty jest widok pędzącego motocyklisty w... turbanie i rozwianym nakształt żagla burnusie. Często na skraju drogi, szczególnie bliżej miast, widzi się dziwne skulone postacie w czarnych opończach z głowami schowanymi między kolana, jak jakieś upiorne ptaki. Są to derwisze, którzy całe dnie tak siedzą, jakby zastygli w bezruchu.

Sznury kaktusów, agaw, a szczególnie kolczastych fig egipskich oddzielają szosy od czerwonych, marnych pól kukurydzianych i łąk, pokrywających się obecnie zielenią po morderczych upałach lata.



Zaułki, wiodące do starych, małych, rozsypujących się w gruzy meczetów...

Wzdłuż wybrzeża widzi się na polach sporo bydła, a najczęściej na ich grzbietach przechadza się mnóstwo białych ptaków wielkości gołębia. Ptaki te, „dzięcioły" bydlęce, żywią się owadami, obsiadującymi gęsto bydło, czynią to jednak tak gorliwie, że ostrymi dziobami ranią bydło do krwi, przynosząc w ten sposób więcej szkody niż pożytku.

*

W naszych wędrówkach po Marokku poznaliśmy jeszcze kilku przedstawicieli

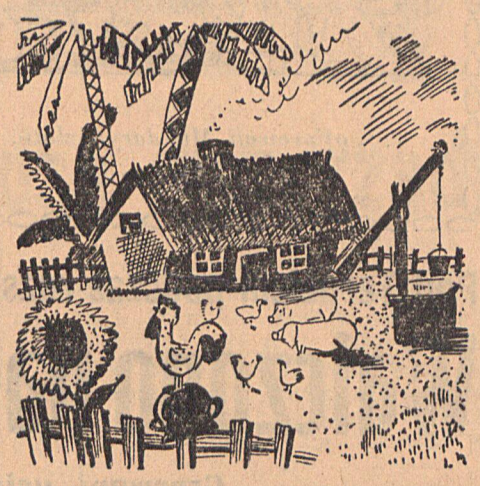

Zobaczyliśmy wzorowe polskie gospodarstwo na afrykańskiej ziemi...

bardzo szczupłej, bo kilka rodzin zaledwie liczącej kolonii polskiej.

Jeden z naszych, krakowianin Kotarba, majster w cementowni, a jednocześnie właściciel dwumorgowego gospodarstwa pod Kasablanka, zawiózł nas swym samochodem do swej posiadłości. Zobaczyliśmy tu ze zdziwieniem wzorowe polskie gospodarstwo na afrykańskiej ziemi, zasiane potrosze gatunkami naszych zbóż, jarzyn i owoców, z piękną hodowlą świń, doglądanych troskliwie przez arabskiego pastucha i jego żonę.

Dowiedzieliśmy się przy tym, że zboża dojrzewają tu trzy razy do roku, podobnie i kartofle, stanowiące wielki przysmak, a pole z lucerną i koniczyną wystarczy po zbiorze nawodnić obficie, żeby po sześciu tygodniach mieć już nowe zbiory. Dlatego też widzi się tu wszędzie wysokie wiatraki, ciągnące wodę do wielkich cembrowanych basenów na zapas, bo na wiatr nie zawsze można liczyć.

Kradli krowy, siano i kartofle

Teraz przez pół roku kraść nie będą

Toruń. — Przed sądem grodzkim odpowiadali dwaj bracia 23-letni Stefan i 16-letni Franciszek Błażejczakowie, mieszkańcy w Brzozie pod Bydgoszczą.

W pierwszej rozprawie odpowiadali za to, że na szkodę rolnika H. Jabsa z Wielkiej Złej Wsi zabrali z łąki krowę wartości 150 zł.

Druga kradzież, za którą odpowiadail, przedstawiała się dość oryginalnie i świadczyła o prawdziwej bezczelności oskarżonych.

Rolnik Kuska, mieszkający w Rzęczkowie pod Toruniem, załadował wóz sianem (ok. 20 ctr.) oraz kartoflami (3 ctr.) i pozostawił go przed domem w tym przekonaniu, że na drugi dzień pojedzie na targ do Torunia.

Tej samej jednak nocy przed dom Kuski przybyli obaj oskarżeni i zaprzęgnąwszy do wozu własnego konia, ruszyli w stronę swego domu. Kradzież jednak została w porę zauważona i bezczelnych złodziei zatrzymano w czasie ucieczki.

Na rozprawie obaj przyznali się do popełnionych kradzieży. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Stefana Błażejczaka na 6 miesięcy więzienia, a Franciszka na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Siedmiu górników zasypanych w kopalni

Katowice. — Na kopalni „Giesche" w Nikiszowcu nastąpił silny wstrząs, który odczuto na dużej przestrzeni tak w podziemiach kopalni, jak i na powierzchni. Wskutek wstrząsu zawaliła się powierzchnia na poziomie 450 m, zasypując zwałami węgla siedmiu górników. Po gorączkowych poszukiwaniach wydobyto w niespełna godzinę po katastrofie ciężko rannego górnika Augustyna Gendasza z Szopienic, po upływie dalszych 15 minut wydobyto ciężko rannego Wiktora Krzoskę, który jednak w chwilę później zmarł. Jeszcze później wydobyto trzeciego ciężko rannego górnika, Smelczyka Pawła z Szopienic. Czterej pozostali górnicy, Franciszek Majer z Janowa, Józef Kocyba z Janowa Miejskiego, Ryszard Oleś z Nikiszowca i Karol Synowiec z Szopienic przebywają jeszcze w podziemiach.

Jak wykazały dochodzenia, katastrofa wydarzyła się na wąskim spadzistym chodniku w węglu na głębokości 450 m. Z niewyjaśnionej przyczyny powstało silne „tąpnięcie". Ogółem zasypany został chodnik na przestrzeni 20 metrów. Dotychczas udało się już przekopać zwały na przestrzeni około 12 metrów.

Herod i śmierć z kosą obronili złodzieja

Warszawa. Jak zwyczaj każe, gromadka chłopców, przebranych za króla Heroda, diabła, anioła i śmierć, obchodziła z szopką domy na Pradze. Zjawiwszy się przy ulicy Targowej 32, chłopcy poczęli wyśpiewać na podwórzu. Naraz jeden z lokatorów usłyszał podejrzane szmery w sieni i zobaczył jednego z uczestników szopki, jak po oderwaniu zamku plądruje w śpiżarni. W usiłowaniu dokonania samosądu przeszkodzili inni uczestnicy szopki, z których „Heród", śmierć z kosą i anioł stanęli w obronie schwytanego złodziejaszka. Okazał się nim 16-letni chłopak.

„Duch męża" dusi po nocach żonę

Warszawa — Niezwykły wypadek wydarzył się w Warszawie w żydowskim biurze pogrzebowym „Ostatnia Posługa". Do biura zgłosiła się 36-letnia Łaja Biedermann, Żydówka, która ze łzami w oczach skarżyła się, że jej mąż, który zmarł dwa miesiące temu, zjawia się jej we śnie i dusi ją, domagając się, żeby poszła za nim na tamten świat. W biurze obiecano Biedermannowej odprawić modły na grobie nieboszczyka. Po wyjściu z biura Żydówka, która jest całkowicie wyczerpana swymi upiornymi zjawami nocnymi, zemdlała na korytarzu, dostawszy ataku sercowego. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala żydowskiego na Czystym. Od chwili omdlenia Biedermannowa nie odzyskała przytomności i w malignie bredzi, że zmarły mąż stale ją dusi.

Wierny pies wykrył ponurą zbrodnię

Łuck — Na przedmieściu Krzemieńca, Tuniki, mieszkał emerytowany chorąży Piotr Ponomarenko z gospodynią i 27-letnią przyjaciółką Bazylissą Makous. Przyjaciółka domagała się od chorążego, aby ją poślubił i na tym tle dochodziło do ciągłych awantur. W czasie świąt znowu doszło do piekła. Gdy następnie Ponomarenko po wypiciu większej ilości wódki zasnął twardo, przyjaciółka siekierą rozpłatała mu głowę, a następnie zamordowała jego 12-letniego wychowanka. Ciała zamordowanych kobieta zawlokła do piwnicy i tam zakopała w dole. Krewnym Ponomarenki wydało się jego zniknięcie bardzo podejrzane i już następnego dnia powiadomili o tym policję. Jakież było zdumienie policjantów, gdy, przybywszy do domu zamordowanego, usłyszeli dochodzące z piwnicy przejmujące wycie psa. Okazało się, że wierny pies wywęszył, gdzie zwłoki zostały pochowane, i odgrzebał je z ziemi. Zbrodniarka przyznała się do winy.

nasz lekarz radzi

615. Br. Świegocki, Czortków. Pić herbatkę z dziurawca, krwawnika, rozmarynu, rumianku i szałwi.

616. Żona R. D. Krucz. Pić trzy razy dziennie 10 kropli na cukrze Essentia aurea. Poza tym herbatkę z krwawnika, arniki, kozlka i dziurawca.

617. Szym. spod Krot. Kaszel i choroba płuc. Trzy razy dziennie pić ciepłą herbatę z wygotowanego żywokostu. Co drugi dzień smarować plecy, piersi i boki terpentyną zmieszaną z tłuszczem, aby skóry nie paliła i mocno wcierać. Żywokost pokrajać w małe kawałki i wysuszyć przy piecu. Trzy stołowe łyżki żywokostu zalać trzema szklankami zimnej wody na 15 do 20 min. Pić pół szklanki dobrze ciepłej z mlekiem i cukrem cytryną lub sokiem owocowym, rano przed obiadem i spaniem. Po roku zwykle wyzdrowienie. Na silny kaszel i krwioplucie, doskonały jest sok z czerwonych buraków, które się obiera, uciera na tarce, wyciska sok przez ściereczkę. Wyciśnięty sok zagotować z 400 gr. cukru i pić 4 do 5 razy dziennie po 50 gr każdorazowo. Pić herbatkę ze skrzypu, rdestu, podbiału i babki.

618. J. O. Z. 1. Zabartowo. Robić okłady z marchwi utartej na miazgę. Unikać alkoholu, kawy, tłuszczów i tytoniu. Pić herbatkę z dziurawca, centurii, kozieradki pospolitej i skrzypu. Bandażować nogę od kostki do kolana.

619. K. Cz., Chocicza Mała. Na reumatyzm dobrze jest smarować bolące miejsca spirytusem mrówczanym i pić ziółka z goryczki, bzu, jałowca, pokrzywy, wilżyny, centurii i skrzypu. Unikać potraw ostrych, trunków, mięsa, przeziębienia i przemoknięcia.

620. Kubiak, Zamolodycze. Na łupież myć głowę z odwarem lawendy i wcierać rycynus.

621. Zawoja pod Babią Górą. Pić trzy razy dzennie po 15 kropli na cukrze Essentia aurea. Unikać potraw ostrych, dbać o regularny stolec i pić herbatkę ze skrzypu i rdestu.

622. W. Nerki. Zażywać trzy razy dziennie na czubek noża Calcium arsenicosum D 6. Poza tym herbatkę z mącznicy lekarskiej, rzeżuchy, kminku, szałwi, wilżyny, świetlika, skrzypu, tataraku i włosów kukurydzy.

623. Janus And., Ogrodz. U ojca częściowy paraliż. Może pomoże herbatka ze skrzypu i rdestu, oraz 2 razy dziennie jedna kropla jodyny w mleku. Unikać mięsa, kawy, alkoholu, ostrych przypraw, soli.

624. Wład. K. Z. nr 100. Na włosy zobacz poradę nr 620. Na nogę herbatkę ze skrzypu, świetlika lekarskiego, rdestu, stokrotki, pokrzywy, liści orzecha i kozieradki. Robić okłady z ugotowanej kozieradki. Z apteki tran i jakiś preparat wapniowy lub krzemowy. (Calcium lub Silicea Olpx) trzy razy dziennie na czubek noża.

625. Jan Grzelski, Pyszczyn. Zobacz poradę nr 622. Jest to zapalenie nerek. Trzeba udać się do lekarza. Dieta mleczna.

626. Z. Krakozianka. Epilepsja jest chorobą rzadko uleczalną. Poprawę daje zażywanie dwa razy dziennie Gardenal lub Luminal. Z czego powstaje, niestety nie wiemy. Inne sposoby leczenia: unikać wzruszeń, pożywienie bezmięsne, nacieranie ciała wodą. Podobno dobry skutek ma żółć z zwykłego węża, którą się miesza z wódką i w całości wypija (najlepiej na wiosnę). Nadto polecam korę jemioły, którą się suszy, proszkuje i pije codziennie na czczo, pół małej łyżeczki z mlekiem. Poza tym sok z świeżych korzeni piwonii, trzy razy dziennie po małej łyżyczce z cukrem. Herbatka z kozlka, lipy i rozmarynu.

627. St. Nowak, Latoszyn. Pić herbatkę z świetlika, skrzypu i rdestu. Zimą tran. Dla brata zobacz poradę nr 618.

Jaka będzie pogoda?

Kra na Bałtyku

Na otwartym Bałtyku na wysokości brzegów polskich pojawiła się kra i wielkie bloki lodowe, które płyną od strony północno-wschodniej. Kra miejscami osiadła na wybrzeżu. Lód Zatoki Puckiej trzyma się nadal mocno.

Fala silnych mrozów

Północne Włochy nawiedziła sroga zima. Ostry mróz panuje nie tylko w górach, ale również w dolinach. Termometr spadł do 30 stopni, co jest tam zjawiskiem wyjątkowym. Rzeki i jeziora zamarzły. Trzy wypadki śmiertelnego zmarznięcia wydarzyły się w okolicach Genui. Bardzo silne mrozy panują też w Bawarii.

Kalendarzyk

W czwartek. Kacper, Melchior, Baltazar, Bojomir.
W piątek: Łucjan, Julia, Światosław.
W sobotę: Seweryn, Mścisław.

dnia	Słońce wschód o godz.	Słońce zachód o godz	Księżyc wschód godz.	Księżyc zachód o godz
6-go	8.10	16.02	9.47	21.34
7-go	8.10	16.03	10.07	22.46
8-go	8.09	16.04	10.27	—
10-go	8.09	16.06	10.49	00.00
11-go	8.07	16.09	11.46	2.34

Z WIELKOPOLSKI

CZARNKÓW

Pożar w kawiarni. W pierwsze święto Bożego Narodzenia wybuchł pożar w kawiarni „Popularnej" w Czarnkowie i wyrządził szkód na 3500 zł. Pożar powstał z powodu wadliwej budowy komina.

Złodzieje palików. Niektórzy ludzie grzeszą jeszcze brakiem kultury do tego stopnia, że zabierają paliki od drzew owocowych, narażając tym samym drzewka na łatwiejsze złamanie lub uszkodzenie. Taki wypadek miał miejsce w Czarnkowie. Za podobne przestępstwa powinna być surowa kara jako przykład dla innych. (bi)

INOWROCŁAW

Samobójstwo staruszki. W dzień starego roku powiesiła się na haku 70-letnia wdowa po leśniczym Elżbieta Wedlich, Niemka ewangeliczka, zamieszkała w Gniewkowie. Mąż denatki przed kilkunastu laty również odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

KCYNIA

Tragiczny wypadek w kopalni soli. W Wapnie, w miejscowej kopalni soli padło ofiarą wypadku trzech górników. Celem rozsadzenia ściany górnicy Andrzejewski, Neumann i Baczyński założyli w ścianę trzy ładunki z materiałem wybuchowym. Przypuszczalnie wskutek zbyt krótkiego lontu, wybuch nastąpił nim górnicy zdołali ukryć się w bezpiecznym miejscu. Rzuceni siłą wybuchu, wszyscy trzej doznali bardzo poważnych obrażeń.

KRUSZWICA

Włamywacze na probostwie. Do mieszkania ks. prałata Schoenborna w Kruszwicy włamali się złodzieje, którzy skradli srebra stołowe, złoty krzyż zasługi, odznaki Towarzystwa Powstańców i Wojaków i Związku Hallerczyków, dwa zegarki damskie, trzy złote obrączki ślubne znaczone monogramami „K. P.", „L. S." i „H. T.", pistolet marki „Walter" z nabojami, męskie futro oposowe, obrusy na 12 osób znaczone monogramem „H. T." i „L. S.", oraz drobną kwotę pieniędzy. Straty wyrządzone przez włamywaczy ocenia się na 1400 zł.

LESZNO

Otruł się denaturatem. Emerytowany kolejarz Tomasz Dubisz z Leszna wypił w ciągu niecałej nocy około 1 litra skażonego spirytusu i zatruł się na śmierć. Dubisz już przed rokiem zatruł się również skażonym spirytusem, lecz wówczas udało go się uratować.

OSTRÓW

Nieszczęśliwe wypadki. 13-letni syn gospodarza S. w Doruchowie dostał się w tryby maszyny, które złamały mu w kilku miejscach rękę. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie dokonano zabiegu chirurgicznego. Zachodzi obawa odjęcia ręki.

Drugi wypadek miał miejsce na dworcu w Ostrowie, gdzie pracownikowi kolejowemu Tomczakowi spadła na głowę skrzynia. Uderzenie było tak silne, że Tomczak doznał wstrząsu mózgu.

POZNAŃ

Trzy zamachy samobójcze. W Poznaniu w baraku przy ulicy Świerczewskiej targnęła się na życie 17-letnia Bronisława Koliska, która napiła się lyzolu. Desperatkę przewieziono do szpitala. — W mieszkaniu przy ul. Romana Maya na Starołęce, targnęli się na życie z nieznanej przyczyny 50-letnia wdowa Janina Majerska i jej 29-letni syn Jan Juliusz. Przewieziono ich do szpitala miejskiego w stanie nie zagrażającym ich życiu. Wypadek zamachu samobójczego matki i syna, prawdopodobnie za obopólną zgodą, wywarł na Starołęce silne wrażenie.

STRZELNO

Echa bójki o dziewczynę. Swego czasu doszło w Markowicach do krwawej bójki o dziewczynę między robotnikami folwarcznymi, Józefem Mikołajczykiem a Władysławem Czorowskim. Skutki tej bójki były takie, że Czorowski połamał swemu rywalowi szczękę. Mikołajczyk przeleżał kilka tygodni w szpitalu, a Czorowskiego skazał sąd okręgowy na pół roku więzienia.

SZUBIN

Uparty włamywacz. Józef Czyszewski, ogrodnik z Szubina włamał się do niemieckiej spółki rolniczej w Szubinie i skradł z kasy ogniotrwałej 120 zł, z którymi udał się do Poznania, gdzie je przehulał. Po powrocie po raz drugi odwiedził magazyny spółki, skąd zabrał dwa centnary maku i 1 centnar koniczyny, wartości około 300 złotych. Kradzież się nie udała, bo spłoszony przez stróża miejskiego złodziej pozostawił na miejscu worki wraz z saniami i chciał czmychnąć, został jednak przychwycony. Opryszka umieszczono w areszcie.

Za rozbój, włamania i kradzieże odpowiadali przed sądem w Szubinie Adolf Drewitz i Wilhelm Sander z Kowalewa. Sąd skazał Drewitza na umieszczenie w Zakładzie Wychowawczym a Sandera na 9 miesięcy więzienia. Za paserstwo skazano Brunona Bereita, Bronisławę Bereit i Jana Orzechowskiego z Kowalewa, wszystkich na 6 miesięcy więzienia i 20 zł. grzywny.

WIELICHOWO

Z Wielichowa do Ostrowa Wielkopolskiego przeniesiony został na stanowisko wikariusza i kapelana więziennego ks. wikary Czwojda, który podczas swej półtorarocznej obecności w Wielichowie zdołał sobie zaskarbić serca wszystkich parafian. Na miejsce ks. wikarego Alfonsa Czwojdy przybywa do Wielichowa ks. Konwiński z Ponieca.

WRZEŚNIA

Ujęto napastników. Gdy mieszkaniec Ciesiel Wielkich Henryk Baranowski wracał z Borzykowa, został on napadnięty i dotkliwie pobity. Policji udało się ująć napastników, którzy staną przed sądem.

WYRZYSK

Nowy młyn. Polak p. K[illegible]n w Wysokiej wybudował nowy młyn motorowy. Rolnicy Polacy z całej okolic ni[illegible] potrzebują teraz korzystać z usług niemieckiego młyna.

ŻNIN

Ofiarą niezwykłego wypadku padł syn rolnika Gluhta w Wenecji, który pod wieczór udał się do sieczkarni, by przygotować paszę dla bydła. W pewnej chwili tryby puszczonej w ruch sieczkarni pochwyciły koniec szala, którym Gluht, będąc zajęty, owinął sobie szyję. Szal zacisnął się tak mocno na szyi nieszczęśliwego, że po kilku chwilach upadł on uduszony przy maszynie. Zaniepokojeni długą nieobecnością syna rodzice, w późnych godzinach wieczornych udali się do sieczkarni, gdzie znaleźli zimne już zwłoki młodego, 23-letniego syna.

Niemcy grożą bojkotem Polakom

Zdrajcy z Kęsowa już są na wolności

Toruń — Z terenu całego Pomorza nadchodzą wiadomości, że Niemcy znowu rozpoczęli ożywioną działalność organizacyjną. W powiatach grudziądzkim, sępolińskim, bydgoskim, tczewskim, tucholskim i wyrzyskim odbyły się wielkie zebrania, na których omawiano położenie mniejszości niemieckiej na Pomorzu.

Zwracało uwagę, że na zebraniach tych postanowiono opodatkować się na pomoc zimową dla bezrobotnych Niemców w Polsce i na potrzeby szkół mniejszości niemieckiej. Ponadto postanowiono prowadzić dalszą walkę o rozszerzenie praw mniejszości niemieckiej. Obecne zjazdy, zgromadzenia i zebrania są przygotowaniem do wielkiego zjazdu krajowego, jaki Niemcy w Polsce zamierzają w kwietniu urządzić w Bydgoszczy.

Na ostatnim zebraniu Jungdeutsche Partei zapadła uchwała mówiąca o tym, że obowiązkiem członka jest popieranie kupców i fabrykantów niemieckich z pominięciem sklepów polskich i żydowskich.

W związku z obecną akcją Niemców zrozumiałe zdziwienie wywołała wiadomość, że skazani za organizowanie tajnego obozu hitlerowskiego w Kęsowie w pow. tucholskim działacze niemieccy Dross, Krüger i Klimek zostali na telegraficzne polecenie z Warszawy zwolnieni z więzienia, gdzie odsiadywali karę.

Ohydną macochę wtrącono do więzienia

Tragiczna historia 6-letniej sieroty

Gdańsk. — Aresztowano mężatkę Jungową i jej matkę Hinzową z Wrzeszcza za to, że głodem i biciem uśmierciła 6-letnią Ingę Jung, córkę ślusarza Junga z pierwszego małżeństwa. Aresztowania dokonano na skutek orzeczenia lekarskiego, według którego śmierć dziecka nastąpiła z wycieńczenia i wskutek bicia. W areszcie Jungowa przyznała się, że czynu tego dopuściła się z powodu tego, iż mąż ją zaniedbywał, a całą swą troskliwość skierował ku swej córeczce z pierwszego małżeństwa — osobliwie, gdy drugie dziecko jego drugiej żony umarło. Poza tym pokłócił się niedawno z teściową i wyprowadził się do Nowego Portu. W wyniku tego wzrosła nienawiść macochy do dziecka, co stało się przyczyną zakatowania głodzonego umyślnie i od dawna dziecka.

Okradziono robotnika

W nocy 30 grudnia w czasie nieobecności domowników włamano się do mieszkania robotnika St. Krysiaka w Gałęzewicach, na którego szkodę skradziono większą ilość garderoby, bielizny i pościele. Jako sprawców kradzieży ujęła policja w Pyzdrach Franciszka Wrzosa i jego żonę Józefę oraz Mariana Mikołajczyka, wszyscy z Pyzdr. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono część skradzionej garderoby, resztę zdołano już w międzyczasie sprzedać. W czasie aresztowania stawili oni czynny opór policji dopiero po nadejściu posiłku zdołano ich okuć w kajdany i odstawić do więzienia we Wrześni. rw.

Wścieklizna

Wągrówiec. (Tel. wł.). W Skokach, pow. wągrowieckiego, zauważono u pewnego chłopca objawy wścieklizny. Powiadomiona władza zarządziła przewiezienie nieszczęśliwego chłopca, pokąsanego kilka tygodni temu przez wściekłego psa, do szpitala powiatowego w Wągrówcu. Z uwagi na spóźnioną pomoc nie ma nadziei przywrócenia chłopcu zdrowia. (wg)

Katastrofa kolejowa

Lubawa — Na stacji Rybno podczas manewrowania pociągu osobowo-towarowego wykoleiły się dwa wagony osobowe i dwa towarowe, przy czym trzech pasażerów odniosło poważne rany i trzeba ich było przewieźć do szpitala w Lubawie. Siedem lżej rannych osób opatrzono na miejscu. Przyczyną katastrofy było zbyt silne zepchnięcie wagonów na rampę, przez co uległy one rozbiciu.

Krwawa noc sylwestrowa

Toruń. — Podczas zabawy w noc sylwestrową w Rybniku, pow. toruński wynikła bójka, w czasie której Krzemiński Zygmunt z Głuchowa został ciężko poraniony. Silnie okaleczonego przewieziono do szpitala w Chełmnie, gdzie niebawem zmarł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. N. S. Z uwolnienia od płacenia daniny majątkowej korzystają tylko osadnicy, którzy nabyli gospodarstwo na podstawie ustawy o reformie rolnej, czyli że w tym wypadku tylko od osady 8 ha. Opłaty na rzecz Izby Rolniczej jest Pan zobowiązany uiszczać. (w)

„St. Czyt. „Wielk.". Kursy sanitarne (5-cio miesięczne) odbywają się przy Państwowym Zakładzie Hygieny w Warszawie, ulica Chocimska 24. Zgłaszający się muszą mieć świadectwo 7 oddziałów szkoły powszechnej. Podania przyjmują tylko do dnia 15 grudnia. Nauka rozpoczyna się dnia 2 stycznia. Opłata za kurs wynosi 50 zł. Do podania należy dołączyć życiorys własnoręcznie pisany, świadectwo szkolne, świadectwo moralności i świadectwo lekarskie oraz jedną fotografię. (w)

W. B. Dziegciarnia. Detaliczna i drobna sprzedaż produktów kolonialnych w tym samym lokalu, gdzie mieści się sprzedaż butelkowa wódek, nie stanowi oddzielnego przedsiębiorstwa i dlatego wystarczy jedno świadectwo przemysłowe kategorii handlowej. (w)

St. Trawiński — Sulmierzyce. Przerachowanie wkładek oszczędnościowych złożonych do 31. 12. 1922 r. zależne jest od stanu majątkowego danego banku. Jeżeli ów bank miał majątek, to mógł wkładki tak przeliczyć, jak swego czasu w odpowiedziach redakcji wzmiankowano. Nie znaczy to jednakże, że wszystkie banki musiały tak samo przerachować. Nie znając stanu majątkowego banku, w którym dzieci Pana mają wkładki oszczędnościowe, nie możemy przerachować. Radzimy zwrócić się do danego banku z prośbą o przerachowanie. Naszym zdaniem stały się one na skutek dewaluacji bezwartościowymi. (w)

W. M. W. Zgłaszający się do służby w więziennictwie winni posiadać wykształcenie co najmniej 7 klas szkoły powszechnej, wysłużoną wojskowość z ukończoną szkołą podoficerską, kategorię A i nienaganną przeszłość. Podania kierować do Ministerstwa Sprawiedliwości, departament karny w Warszawie. (w)

J. S. Nr 222. Córka, która przejęła gospodarstwo, winna wydać albo dostarczyć wszystko to, do czego się w kontrakcie zobowiązała. Dalszych warunków jak i hipotek bez jej woli i zezwolenia wpisywać nie można. Jeżeli zalega, należy wyskarżyć i przymusowo ściągnąć. (w)

A. Tylakowski — Będzitowo. Wysokość wynagrodzenia za pracę zależna jest od umowy, o ile wynagrodzenie to nie jest osobną taryfą unormowane, czego my nie wiemy i dlatego podać nie możemy. Pan musi tego zaskarżyć, który Pana do pracy przyjmował. Radzimy sprawę powierzyć adwokatowi. (w)

Puk. B. — Chorzewo. Przerachowanie wkładek oszczędnościowych do końca roku 1932 zależne jest od stanu majątkowego danego banku, którego mu nie znamy i dlatego przerachować nie możemy. Radzimy zwrócić się do danego banku z prośbą o przerachowanie. Naszym zdaniem stały się one na skutek dewaluacji bezwartościowymi. (w)

J. T. O. Skoro dłużnik jest właścicielem 100-morgowego gospodarstwa, radzimy wciągnąć mu hipotekę przymusową i podać grunt na subhastę. Przeciwko synowi już Pan wystąpić nie może, gdyż sprawa co do niego jest przedawniona. (w)

Nr 5 F. R. Dokładnych informacyj w tym kierunku udzieli Panu Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, ulica Mickiewicza 31. Znaczek dołączyć. (w)

„St. Czyt. — Dusina". Adres: Inżynier Ossowiecki, Warszawa; innych nie znamy. (w)

M. B. Wolsztyn. Rozłożeniu na raty podlegają wszelkie wierzytelności prywatne wraz z zaległymi odsetkami i kosztami do 1 listopada 1934 r. a 3 procentowy odsetek oblicza się tylko od sumy wierzytelności samej. Zaległe odsetki od 1 listopada 1934 r. winien dłużnik płacić w półrocznych ratach z dołu, co 1. 4. i 1. 10. każdego roku, poczynając od 1. 4. 1935 r. Jeżeli dłużnik tych odsetek nie płaci, należy je wyskarżyć i wraz z kosztami, które muszą być ustalone w wyroku, przymusowo ściągnąć. Wszelkie koszty winny być ustalone w wyroku lub orzeczeniu. Odnośnie sprawy ubezpieczeniowej udało się nam odnośny komunikat o wyroku N. T. A. odszukać i przekazaliśmy sprawę naszemu ekspertowi od spraw ubezpieczeniowych celem wydania opinii. Po jej nadejściu ogłosimy. (w)

„St. Czyt. — Dakowy Suche". 1. Składki od ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie płacić musi każdy rolnik obowiązkowo. O ile nie zostały jeszcze ściągnięte, to nastąpi jeszcze ściągnięcie za całe zaległe lata razem. Oczywiście, że kto dobrowolnie punktualnie nie płaci, traci prawo do świadczeń ubezpieczeniowych, mimo, że składki później zostaną przymusowo ściągnięte. 2. Wymierzony podatek gruntowy należy zapłacić i żądać zwrotu od sąsiadów, którzy łączkę użytkują. Również ma Pan prawo żądać od nich oddania łączki w drodze procesu, najlepiej przez adwokata. 3. Przypuszczalne koszty zapisu około 480 złotych. 4. Skoro Pan ma swoje utrzymanie, roszczenie o zaopatrzenie nie uzasadnione i odwołanie nie rokuje widoków powodzenia. Należy odczekać orzeczenia II instancji. (w)

„Kuj. wł.": Radzimy cały szereg tych napadów podać do prokuratora przy właściwym Sądzie Okręgowym celem wdrożenia śledztwa przeciwko ich sprawcom. Za to nie grozi żadna kara. Taki osobnik nie powinien być stróżem i nie powinien otrzymać zezwolenia na noszenie broni. Radzimy wnieść zażalenie do starosty (w)

„St. Ratajek — Baszyny: Radzimy wnieść odwołanie, gdyż obszarem nie przekracza Pan 20 ha roli. (w)

J. Paleczny — Nakło: Równowartość 4000 mkp wynosi 5 zł 65 groszy. Po zaginionym bracie dziedziczy matka połowę i rodzeństwo drugą połowę, lecz należałoby przeprowadzić legitymację spadkową po zaginionym bracie, której koszty przewyższałyby sumę spadku. Wobec tego starania nie miałyby żadnego celu. (w)

K. S. Czyt. „Wielkopol.": Oczywiście, że może Pan Skarb Państwa pociągnąć do odpowiedzialności. Radzimy sprawę powierzyć adwokatowi. Drugie pytanie jest dla nas niezrozumiałe. Najlepiej, jak Pan powierzy i tę sprawę adwokatowi. (w)

Andzia Urbaniakówna, Kiekrzy. Za liścik serdecznie dziękujemy. Rady nie umieścimy. Wymyśl co innego.

Piotr Żak, Grodzisko. Trzeba dać ogłoszenie. Nie możemy, niestety, pamiętać o wszystkich kłopotach wszystkich naszych Czytelników.

F. W., Łopienno. Adresu tego komitetu nie znamy i dlatego podać nie możemy. Stwierdzić to Pan może w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu. (W)

J. R. — Grodzisk. O zatarcie kary może Pan wnieść dopiero w 10 lat po odbyciu kary tj. po 13 listopada 1940 r. (W)

F. Marcinkowski — Piaski: Jeżeli pieniądze te złożone zostały w banku, przerachowanie ich zależne jest od stanu majątkowego danego banku, którego my nie znamy, i dlatego przerachować nie możemy. Radzimy zwrócić się do danego banku z prośbą o przerachowanie i wpłacenie. Naszym zdaniem, stały się one na skutek dewaluacji bezwartościowymi. (w)

Nr 47 J. W.: Może Pan zakazać chodzenia publiczności granicą i po gruncie Pana lub tą część gruntu oplotować, tak że publiczność nie będzie miała wstępu. (w)

M. M.: Wystarczy sześć klas szkoły powszechnej. (w)

S. F. — Łabiszyn. O ile nadpłaty z lat poprzednich pokryją wszelkie podatki na rok 1937, winna Izba Skarbowa resztę nadpłat Panu zwrócić, lecz musi Pan wnieść odpowiednie podanie. (W)

W naszym warsztacie

Domowy, praktyczny sposób garbowania skórek

Skórek z naszych małych zwierząt futerkowych na ogół nie docenia się. Traci na tym społeczeństwo, traci i właściciel. Gdy na przykład zdechnie nam pies, kot czy królik, co prędzej zakopuje się go razem ze skórką. A przecież skórkę można by zużyć! Przecież dobroć skórki nie zależy od tego, czy została ściągnięta z padłego, czy z ubitego zwierzęcia. Nieraz skóra z padłej

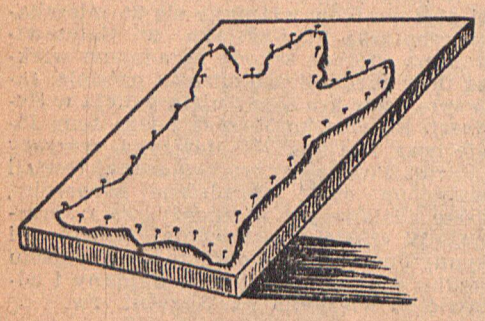

krowy idzie na generalskie buty, z psa bywa dobry kołnierz, nikt nie pozna skórki kota, gdy pokażą ją nam pod nazwą jakiegoś zamorskiego cudaka, a zdechły królik świetnie zastępuje „zamorskiego lisa". Nie wolno więc marnować żadnych skórek!

Skórki zwierząt ubitych często spotyka zły los. Źle się je obdziera i potem wyrzuca, albo nieodpowiednio rozciąga i suszy, a potem za marny grosz sprzedaje. Zresztą i za dobre i wyprawione skórki handlarze nie chcą dać dobrej ceny. Dlatego najlepiej robi ten, kto skórki zużywa we własnym gospodarstwie.

Garbowanie jest czynnością nie zbyt trudną, zwłaszcza według tu opisanego sposobu. Można tę pracę wykonać teraz, w spokojnym czasie zimowym, a wykona ją najchętniej dorastająca młodzież.

Do garbowania nadają się tylko skórki zimowe, nie puszczające włosa. Dlatego ubijamy zwierzynę na futerka dopiero od końca grudnia. Tylko zwierzątka futerkowe ziemne i wodne (jak kret lub wydra) mają zawsze futerka „zimowe".

Skórkę zaraz po ściągnięciu rozcinamy wzdłuż średniej linii brzusznej i przybijamy do deski, rozciągnąwszy ją prostokątnie, włosem do deski, gwoździki wbijając jak najbliżej brzegów skórki. Suszenie skórek, które odbywać się winno w cieniu, nie jest potrzebne, o ile garbujemy natychmiast.

Garbowanie najprościej wykonać w następujący sposób: Skórki świeże lub suche moczyć przez 24 godziny w wodzie świeżej i czystej (wodę kilka razy zmienić). Potem wygnieść i zamoczyć przez 4 dni w następującym roztworze: na każdy litr wody, potrzebnej do zupełnego zanurzenia skórek, dać 30 gramów (czyli czubatą łyżkę stołową) soli kuchennej i 70 gramów ałunu.

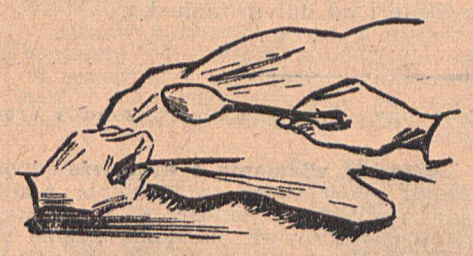

Podczas tych czterech dni garbowania codzień raz wyjąć skórki, wygnieść i wyciągać każdą przez kilka minut we wszystkich kierunkach, oskrobując przy tej okazji ostrą łyżką lub tępym nożem wszystkie pozostałości mięsne.

Po czterech dniach rozciąga się i przybija wyciśnięte skórki ponownie na deski, znowu włosem do deski, i suszy się je w cieniu. Skoro mają jeszcze tylko tyle wilgoci, że nie zwilżają już ręki, zdejmujemy je i wyciągamy, jak podczas garbowania, po kilka razy dziennie, aż do zupełnego wyschnięcia.

Jeśli garbujemy równocześnie kilka skórek, to żeby zbyt szybko nie wysychały, składamy je między jednym i drugim wyciąganiem na kupę, skóra do skóry.

Dla osiągnięcia większej miękkości skórki dobrze jest „łamać" futerko przy okazji wyciągania przez ostrą krawędź (nie włosem), na przykład przez ostrze łopaty, trzymanej między kolanami.

Gdy futerka już zupełnie wyschną, obcieramy je aż do potrzebnej cieńkości papierem szklistym nr. 2, by w końcu nasycić je bitym białkiem jaj.

Przy wyciąganiu skórek zwierząt bardzo młodych trzeba uważać, żeby ich nie przeciągnąć. Rozciągając skórki do suszenia powinniśmy dążyć też do osiągnięcia większej szerokości i równomierności skórek.

Jeśli nie chodzi tylko o przypadkowe pojedyńcze skórki, wtedy trzeba hodować (nprz. króliki) na dobre futerka i jednolitą barwę. Nieraz, gdy zabraknie futerek na całą podszewkę, łatwo znaleźć skórki w sąsiedztwie, o ile porozumiewamy się już z góry co do rasy.

Bardzo wdzięczne na kołnierze są futerka krecie. W handlu skórka kreta kosztuje złotówkę i więcej.

J. Wieczorek, Puszczykowo.

Zróbmy sobie nieprzemakalne płachty

Nieraz przydałaby się nam nieprzemakalna płachta do przykrycia niedokończonego stogu, czy do zakrycia wozu, na którym w czas deszczu wieziemy mąkę z młyna, albo owoce na targ. Nie każdy jednak może sobie taką płachtę sprawić, bo kosztuje ona kilkadziesiąt złotych. Każdy jednak może ją sam sobie zrobić, a zrobiona płachta nie przepuści ani kropli wody do stoga czy na worki z mąką.

Odpowiednie płótno, zeszyte w potrzebną nam wielkość, przepoimy następującą mieszanką: dwie części pokostu, jedną część wosku i jedną część łoju wołowego mieszamy w ten sposób, że do uprzednio roztopionego łoju dolewamy olej i wosk. Roztwór ten należy w płótno mocno wsmarować.

W ten sposób zrobił sobie nieprzemakalne płachty nasz Czytelnik, p. Kazimierz Ciamciak z Gorzałowa pod Kaliszem. Twierdzi, że są bardzo dobre. Możemy więc i my spróbować to zrobić.

Latające samochody i fruwające pociągi

W Stanach Zjednoczonych, które przodują światu w dziedzinie wynalazków, pracuje się obecnie usilnie nad udostępnieniem podróży powietrznej najszerszemu ogółowi. W tej chwili pomiędzy Nowym Jorkiem i Czykagiem, na przestrzeni 1600 kilometrów, kursują wielkie samoloty, mogące pomieścić do trzydziestu osób. Podróż kosztuje 40 dolarów i trwa tylko 4 godziny, podczas gdy jadąc pociągiem pośpiesznym trzeba zapłacić 42 dolary i stracić aż 16 godzin. Cała linia oświetlona jest w nocy silnymi reflektorami; nie ma na niej żadnych przeszkód, a więc ani kominów ani też przewodów napowietrznych. Zachęceni dobrymi wynikami na tej linii lotniczej, Amerykanie mają zamiar budować jeszcze potężniejsze samoloty, mogące unieść do stu osób jednocześnie.

W innym kierunku poszedł wynalazca Gwinn, który zbudował latający samochód, ważący 1500 kilogramów. Samochód ma 5 metrów długości i 8 metrów rozpiętości. Normalnie jedzie on po szosie z szybkością 100 kilometrów na godzinę, jednak w razie potrzeby może unieść się w powietrze i wtedy szybkość jego wzrasta do 175 kilometrów. Taki latający samochód nie jest droższy od zwykłego auta.

Kiedyż i u nas będzie tak dobrze, że ludzie będą mogli latać samolotami taniej, niż jeżdżą dziś koleją?

Wielkie pokłady rudy żelaznej

Polski przemysł ocknął się wreszcie ze śpiączki. Coraz więcej fabryk i coraz więcej hut huczy pracą. W związku z tym odczuwa się coraz większy brak żelaza, które dawniej przeważnie sprowadzano z zagranicy. Dzisiaj i to się zmieniło. Ludzie zaczęli sobie przypominać o skarbach leżących w polskiej ziemi.

Między innymi przypomniano sobie, że na zachodnim pograniczu, w powiecie tarnogórskim, znajdują się bogate złoża wysoko procentowej rudy żelaznej, o której mało kto wie. Począwszy od Rept, poprzez Tarnowskie Góry, aż pod Woźniki ciągną się złoża rudy o szerokości 5 km, a grubości pokładu od 7 do 15 metrów.

Znaleźli się już amatorzy na otwarcie kopalń rudy żelaznej w powiecie tarnogórskim, czego dowodem jest 30 wniosków miejscowego Urzędu Górniczego o nadanie własności górniczej. Fachowców górników jest na miejscu pod dostatkiem, komunikacja jest dobra, więc można się spodziewać, że wnet ruszy tam praca nad wydobywaniem rudy, a co za tym idzie, że liczba bezrobotnych na Śląsku poważnie się zmniejszy.

Potęga miłości nie zna granic

Lwów — Bardzo romantyczna historia znalazła swoje zakończenie przed sądem w Kołomyji. Przebieg tej historii jest następujący:

Anna Emma Jadwiga Kroll, 30-letnia blondynka, Niemka, zamieszkała w Lukau w Prusach, pokochała gorąco polskiego obywatela Jerzego Merka, który tam miał dobrze płatną posadę. Postanowili się pobrać i w tym celu wnieśli podanie do urzędu stanu cywilnego.

Ponieważ Emma Kroll jest obywatelką niemiecką, przeto w myśl ustawy o „czystości rasy" zażądano od narzeczonego dowodu aryjskiego pochodzenia jego rodziców, dziadków i pradziadków. Merk skrupulatnie zebrał wszystkie metryki swych przodków, a jedynie nie mógł dostać metryki jednego ze swych pradziadków i to było przeszkodą do zawarcia ślubu w Niemczech.

Zrozpaczony Merk postanowił przeto ożenić się z Niemką w Polsce. W tej myśli wrócił do Polski, do gminy Piadyki pod Kołomyją, a panna Emma miała również za nim pojechać, na co jednak władze niemieckie nie pozwoliły i odmówiły paszportu.

Miłość Emmy była jednak tak potężna, że w nocy 2-go grudnia udała się przez zieloną granicę do Polski koło Bytomia, a nie mając pieniędzy na dalszą podróż, pieszo udała się do Kołomyji, gdzie ją 9-go grudnia aresztowano i po odbyciu kary za nielegalne przekroczenie granicy miano wydalić z Polski.

Kara taka wynosi zwykle 3 tygodnie aresztu. Ten czas postanowiono wyzyskać i za pośrednictwem adwokata Rosenblatta wniesiono o zezwolenie jej na poślubienie w więzieniu pana Merka. Zanim doszło do rozprawy, która odbyć się miała przed sądem 30 grudnia, odbył się ślub 27 grudnia i Emma Kroll wraz ze swym ukochanym opuściła mury więzienia jako obywatelka polska pod nazwiskiem Anna Merkowa. Stało się to dlatego, że dwie zapowiedzi zostały ogłoszone, a na trzecią starostwo udzieliło dyspensy. Jak z powyższego widać, gorąca miłość nie uznaje ograniczeń i silniejszą jest od kordonów granicznych i krat więziennych.

Wyższa szkoła złodziejska w Warszawie

Warszawa — Zawodowy złodziej i włamywacz, Jakub Pomeranc, zamieszkały w Warszawie, zwany w świecie przestępczym „Ślepym Kubą", nie mogąc brać już udziału w wyprawach złodziejskich z powodu podeszłego wieku, wspomagał radami młodszych włamywaczy, a nawet finansował poszczególne wyprawy, biorąc od każdej kradzieży odpowiednią prowizję.

Rady starego włamywacza nie zawsze jednak okazywały się dobre. Toteż złodzieje poczęli go wreszcie unikać. Wówczas Pomeranc założył w swym mieszkaniu akademię dla młodocianych uczni sztuki złodziejskiej.

Szkoła ta była prowadzona fachowo, z uwzględnieniem najnowszych zasad „sztuki" złodziejskiej. Specjalnością było kształcenie złodziei kieszonkowych. „Profesor" Pomeranc wykładał „naukę" złodziejstwa. Początkowo wykłady odbywały się na specjalnych figurach drewnianych z dzwoneczkami, następnie zaś jedna partia uczniów udawała poszkodowanych, inna zaś specjalizowała się w okradaniu ich. Gdy uczeń wykazywał dostateczną umiejętność, „profesor" prowadził go na targowiska, gdzie skupia się zwykle większy ruch i tam odbywały się ćwiczenia i zaprawa fachowa słuchaczy.

Tytułem „czesnego" Pomeranc zabierał swym wychowankom wszystkie łupy, zdobyte przez nich podczas ćwiczeń.

„Akademia" Pomeranca istniała przez dłuższy czas, gdyż była dobrze ukryta, wreszcie jednak policji udało się wykryć ją i aresztować „profesora" oraz jego pomocników Szlamę Mendelbauma i Joela Pastewnika. Zatrzymano również kilku młodocianych „studentów", których razem z wykładowcami zamknięto w więzieniu.

Jak ma wyglądać prasa do wyciskania serwatki

Wyciskanie serwatki z sera odbywa się nieraz w sposób bardzo niepraktyczny. Po prostu na ser, zawinięty w czystą szmatę, kładzie się deskę, obciążoną kamieniem, a serwatka spływa po pochylonej ławie czy stolnicy.

Dobrym urządzeniem do wyciskania serwatki wydaje się nam takie, jakie wypraktykował u siebie nasz Czytelnik, p. Franciszek Przybylski z Goli pod Jarocinem.

W szerszej nieco, niż zwykła, ławie jest otwór, w który wkłada się „prasę". Prasa ta u góry jest zaopatrzona w śrubę ściskającą. Śrubę tę jednak można z powodzeniem zastąpić sznurem, skręcanym i dokręcanym, jak u piłki stolarskiej. Sznur winien być mocny, aby przy skręcaniu nie pękł.

Z takiej prasy serwatka będzie nam prędko wyciekała, a nie będzie rozlewała się po stołach.

Łożyska z kości słoniowej

We wszelkich maszynach osie są osadzone w łożyskach. Łożyska te są wyłożone małymi, wymiennymi kawałkami, zwanymi panewkami, zrobionymi ze specjalnego gatunku stali, albo z brązu. Panewki te jednak po pewnym czasie się ścierają i trzeba sprawić nowe. — Niedawno wynaleziono nowy materiał, z którego udało się zrobić panewki lepsze niż ze stali i lepsze niż z brązu. Materiał ten jest bardzo podobny do żywicy, która wygląda jak kość słoniowa. Ten jej piękny wygląd sprawił, że z tej sztucznej kości słoniowej będzie się też wyrabiało liczne ozdobne drobiazgi, jak spinki, broszki i tysiące innych przedmiotów.

HUMOR

Na ezaminie medycznym

— A jak pan, panie kandydacie postąpi, jeśli pan będzie chciał, żeby chory spocił się silnie?

— Przyślę go do pana profesora na egzamin...

W komisariacie policji

— Nie możecie porzucić tego obrzydliwego pijaństwa? Nie rozumiem, jak człowiek może tak pić bez miary, skoro już nie ma pragnienia!

— Za pozwoleniem, panie komisarzu, a czym człowiek różniłby się wówczas od bydląt?

W barze

— Dlaczego pan zrobił sobie supełek na serwetce.

— Żeby nie zapomnieć, że jestem abstynentem.

— Jakto, przecież przed chwilą wypił pan kieliszek koniaku?

— Tak, tak, widzi pan, niestety spostrzegam ten supełek dopiero gdy wycieram usta.

Doświadczenie

Niezdecydowana klientka wybiera już od dwóch godzin torebkę. W końcu zwraca się do subiekta:

— Młody człowieku! Z panem nie mogę dojść do ładu. Niech pan zawoła szefa, on pewnie ma większe doświadczenie w postępowaniu z klientami!

— Naturalnie, proszę pani! jak tylko zobaczył, że pani wchodzi do sklepu, to zaraz uciekł.

Krótkowidz u okulisty

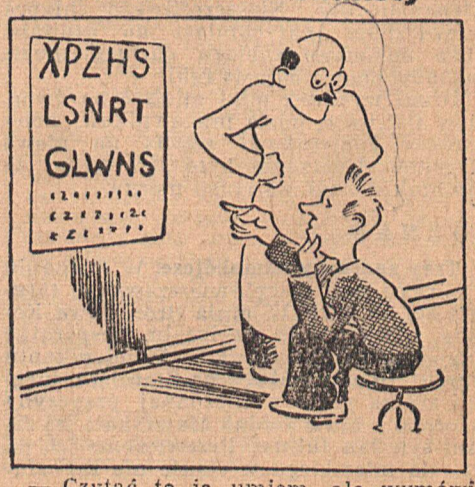

— Czytać to ja umiem, ale wymówić tego nie potrafię.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Ceny zboża i otrąb

Warszawa, 4 stycznia. — Pszenica 29—30; żyto 23,50—24; owies 20—22,50; jęczmień 19—20; jęczmień browarniany 21,75 do 22,25; otręby pszenne 15,50—16; otręby żytnie 14,50—15. Usposobienie spokojne. Ogólny obrót 1010 ton.

Lwów, 4 stycznia. — Pszenica 27,75 do 30; żyto 22,25—23; owies 20,50—22; jęczmień pastewny 16,75—18; jęczmień browarniany 21,50—23,50; otręby pszenne 13,50 do 14,50; otręby żytnie 13—13,25. Usposobienie spokojne.

Kraków, 4 stycznia. — Pszenica 29 do 31; żyto 23,20—23,85; owies 19,75—22; jęczmień 20—22; jęczmień pastewny 18,25 do 18,50; otręby pszenne 14,75—15; otręby żytnie 15—15,25. Usposobienie spokojne.

Katowice, 4 stycznia. — Pszenica 28,50—29,50; owies 21,50—22,50; jęczmień 20,50—22; jęczmień pastewny 19,25—19,75; otręby pszenne 15—15,50; otręby żytnie 14,50—15. Usposobienie spokojne.

Giełdy zbożowe	Poznań 4. 1	Bydgoszcz 3. 1.
Żyto za 100 kg pł	21.75—22,00	22,00—22,25
pszenica . . .	27,50—28,00	27,00—27,25
owies	19,50—21,00	19,75—20,00
jęczmień . . .	18.25—19,75	18,50—18,75
jęczmień brow.	20,50—21,50	20,50—21.25
mąka ż. I. 0-65%	29,75—30,75	31,25—31,75
mąka p. IA O-65%	41.75—42,25	41,00—42,00
„ p. II. 30-65%	38.25—38,75	—
otręby żytnie . .	14,75—15,50	14,75—15,25
otręby psz. śred..	15,25—15.75	15,75—16,25
groch Wiktoria .	24,00—26,00	23,50—25,50
makuch rzep. .	18,50—18,75	19,50—19,75
koniczyna czerw.	21,25—21.50	22,00—22.25
koniczyna biała .	105—115	—
makuch lniany	210—240	—
siano luźne . .	7,85— 8,35	8,50— 9.25
siano prasowane	8,50— 9.00	9,25—10,20
słoma psz. luzem	5.70— 5,75	—
słoma żytnia .	6,25— 6,80	—
ziemniaki za kg	0,19	0,18
wytłoki bur.	—	8,00— 8,05

Dla pszenicy nastrój zwyżkowy.

Ceny bydła i świń

Poznań, dnia 4 stycznia. Za 100 kg żywca płacono: Woły pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe 64—68, mięsiste tuczone młodsze 56—62, mięsiste tuczone starsze 44—50, miernie odżywione 36—42. Buhaje wytuczone pełnomięsiste 56—62, tuczone mięsiste 48—54, nietuczone starsze 40—46, miernie odżywione 36—40. Krowy wytuczone pełnomięsiste 62—66, tuczone mięsiste 50—58, nietuczone, dobrze odżywione 40—44, miernie odżywione 22—30. Jałowice wytuczone pełnomięsiste 64—68, tuczone mięsiste 56—62, nietuczone, dobrze odżywione 44—50, miernie odżywione 36—42. Cielęta najprzedniejsze 72—80, tuczone 62 — 70, dobrze odżywione 52 — 60, miernie odżywione 40—50. Owce wytuczone pełnomięsiste młode 60—64, tuczone starsze 50—52. Świnie pełnomięsiste od 120 do 150 kg 94—96, pełnomięsiste od 100 do 120 kg 88—92, pełnomięsiste od 80 do 100 kg 82—86, świnie ponad 80 kg 70—80, maciory i późne kastraty 74—88 zł.

Pieniądz i papiery

Warszawa, dnia 4 stycznia. Dolar 5 zł 27 gr, marka niemiecka 2 zł 12 gr, funt angielski 26 zł 37 gr, frank francuski 18 gr, frank szwajcarski 12 zł 22 gr, rubel srebrny 1 zł 40 gr. — Pożyczka konwersyjna 66 zł 75 gr, 4 i pół procentowe warszawskie listy zastawne TKZ 63 zł, Bank Polski 113 zł 50 gr.

Poznań, dnia 4 stycznia. Poznańskie 4 procentowe listy zastawne PZK złotowe serii VI 55 zł.

Podwójne życie dyrektora departamentu

Pod skrzydłami „sanacji" uprawiał swój niecny proceder

Po trwającym dwa i pół roku śledztwie nareszcie wygotowany został akt oskarżenia przeciwko byłemu dyrektorowi departamentu ministerstwa skarbu, Pawłowi Michalskiemu, oraz przeciw byłemu posłowi „sanacyjnemu", Idzikowskiemu, oskarżonemu o nadużycia, łapówki i kradzież grosza publicznego.

Jak wiadomo, Idzikowski został wyznaczony przez „sanację" na przywódcę rzemiosła polskiego i w tym celu dostał mandat poselski z ramienia partii rządowej, żeby mógł występować w Sejmie jako „obrońca" rzemieślników. Był to jednak pospolity oszust, którego trzeba było zamknąć w więzieniu jeszcze podczas piastowania mandatu poselskiego.

Akt oskarżenia ogłoszono drukiem na 150-ciu stronach, co jest rzeczą rzadką w praktyce karno-sądowej. Proces rozpocznie się w ciągu stycznia przed Sądem Okręgowym w Warszawie i potrwa 4 tygodnie. Na rozprawę powołano stu świadków.

Będzie to znów proces, który ujawni grzęzawiska i bagna, co za rządów „sanacji" tak strasznie rozpostarły się w Polsce...

Zamiast żony znalazł śmierć na śniegu

Kartuzy — Mieszkaniec Chmielna pod Kartuzami, Józef Dawidson, z zawodu fryzjer, został przed dwoma laty wdowcem. Widocznie współżycie małżeńskie nie było dla niego piekłem, skoro po raz drugi postanowił się ożenić i przed trzema miesiącami mimo sprzeciwu jego dorosłych już dzieci udał się na poszukiwanie odpowiedniej kobiety, która jako żona zechciałaby mu towarzyszyć na dalszej wędrówce życia doczesnego. Widocznie sprawa nie była jednak tak łatwą, skoro biedny Dawidson nie mógł znaleźć towarzyszki życia i z „mankolii" zaczął „zalewać robaka".

Ostatnio przebywał on w Brodnicy Górnej, gdzie dość często pocieszał się na swój sposób. Zapragnął on jednak Nowy Rok spędzić w Chmielnie, dokąd się wybrał przez Remboszewo, gdzie zatrzymał się w karczmie gwoli rozgrzewki.

W noc Sylwestrową udał się w daleką drogę, która na skutek zasp śnieżnych była bardzo męczącą. Toteż zmęczony i oburzony alkoholem Dawidson postanowił odpocząć jak w domu. Zrzucił przeto z siebie marynarkę, którą się okrył, czapkę użył jako poduszkę i położył się na białym, śnieżnym puchu i zasnął.

Dnia następnego znaleźli przechodnie skostniałe zwłoki. Zamiast gorącego i kochającego serca znalazł biedny wdowiec zimną śmierć. (i)

Zapowiedź złagodzenia kar skarbowych

Urzędy skarbowe mają prawo nakładać kary na opieszałych płatników. Z uprawnień tych urzędy korzystają nieraz bardzo skwapliwie. Niejednokrotnie grzywny nakładane na niedotrzymujących terminu płatników przewyższają raty, należne skarbowi

Ten stan rzeczy stawał się coraz bardziej dokuczliwy i już nieraz odzywały się głosy o złagodzenie kar skarbowych. Jak się dowiadujemy, wyższe władze mają wydać w najbliższym czasie okólnik do wszystkich urzędów skarbowych, aby te, o ile możności, nie wymierzały nadmiernie wysokich grzywien, a raczej innymi sposobami wpływały na punktualne dotrzymywanie terminów płatności skarbowych.

Zaniechanie dotychczasowego systemu nakładania grzywien poczytywane będzie urzędom za dowód sprawności ich pracy.

Wojna o cenę azotniaku trwa

Jak już donosiliśmy, cały szereg organizacji rolniczych wystąpił ze stanowczym żądaniem obniżki ceny nawozów azotowych. Dyrekcje fabryk przeciwstawiły się jednak obniżce cen, wykazując, że ceny skalkulowane są prawidłowo. Doszło do tego, że były wiceminister skarbu Lechnicki na zjeździe w Warszawie wezwał rolników do zbojkotowania nawozów azotowych do czasu obniżenia cen.

Dyrekcje fabryk nawozów azotowych zgadzały się tylko na obniżenie oprocentowania kredytu nawozowego. Związek Izb Rolniczych nie dał jednakże za wygraną i walczy nadal o obniżkę ceny nawozów sztucznych, dowodząc, że obniżka taka jest możliwa. Wskazuje się przy tym na to, że nprz. ministerstwo komunikacji pobiera wygórowane opłaty za transport kolejowy.

Związek Izb Rolniczych domaga się równych cen nawozów sztucznych na cały rok, gdyż z dobrodziejstw tańszych cen w miesiącach niesezonowych nie korzysta wcale drobny rolnik, zakupujący nawozy w ostatniej chwili, a wtedy nawozy są najdroższe. Z obniżonych cen w miesiącach niesezonowych korzystają kupcy, w dzielnicach wschodnich i południowych przeważnie Żydzi.

Sprawa nawozów sztucznych jest w tym roku szczególnie ważna, gdyż wobec powszechnego nieurodzaju słomy zbraknie obornika, a tym samym zajdzie potrzeba większych zakupów

Losowanie dolarówki

Wylosowano następujące dolarówki: **12 000 złotych — nr 1343632;** po **3 000 zł** — nr nr 790796, 1122080; po **1 000 zł** — nr nr 1421099, 426827, 1026827, 271807, 693618, 844934 819866; po **500 zł** — nr nr 1471015, 301171, 518262, 587727, 69833, 756722, 769158, 1047973, 533029, 809724;

po **100 zł** — nr nr 1177419, 104075, 1272002, 1243873, 585126, 243074, 1086699, 330037, 1339650, 419486, 329112, 632662, 1064573, 494271, 1280512, 1103305, 1449094, 242563, 364131, 801099, 317214, 672899, 198228, 834992, 673278, 244221, 153848, 1452587, 468342, 58097, 604860, 56258, 440752, 1442708, 235556, 1049994, 308503, 14287747, 454798, 1378268, 200172, 1248957, 894430, 101250, 765257, 314017, 332709, 970667, 846935, 614513, 733719, 133026, 684564, 343664, 1074945, 674696, 500276, 214710, 1404309, 718088, 1251974, 520913, 245406, 650377, 245902, 527617, 1058549, 454682, 1397690, 111092, 654871, 1335998, 834572, 1103360, 999073.



75)

Wincenty nie dał nic poznać po sobie, gdy przegrywał jedną stufrankówkę po drugiej. Pozwalał porucznikowi wygrywać, bo przez to kupował go sobie, jak psa.

Zbliżała się północ. Margrabia spostrzegł, że byłby już czas wreszcie położyć tamę chciwości swych towarzyszów, by nie zwrócić na siebie podejrzeń.

— Panowie wybaczą, że przerywam — rzekł — ale już dawno minęła północ. Czy odprowadzi mnie pan, panie hrabio? — zwrócił się do Wincentego.

— Zostanę tu jeszcze chwilkę — odpowiedział z niezmąconym spokojem zapytany.

Margrabia pożegnał się więc i wyszedł. Niezadługo potem podniósł się „czerwony kogut" i wyszedł również.

LXXXVI. ZAGADKA ŚMIERCI KLAUDYNY MARE

Wincenty został teraz sam na sam z porucznikiem Lawalem. Na to właśnie czekał!

— Zostańmy jeszcze z pół godziny, panie poruczniku — rzekł Wincenty. — Nie mogę teraz myśleć o spoczynku. Wypij pan ze mną jeszcze jedną butelkę wina. Czerwone, czy białe?

— Białe, jeśli łaska! — odpowiedział Lawal. — Białe nie wchodzi tak łatwo w krew...

— O tak, jest pan trochę rozgrzany. Niech więc będzie białe!

Nadszedł gospodarz.

— Butelkę dobrego wina, może być Montraszet! — rozkazał Wincenty.

Winiarz zrobił wielkie oczy. Spostrzegł, że miał przed sobą świetnego znawcę trunków.

— Wybacz, łaskawy panie, Montraszetu już nie mam, może być coś innego? — tłumaczył się z zakłopotaniem mały człowieczek.

— Pal cię licho, przynieś byle co, jeno prędko! — rozkazał Wincenty.

Gdy butelka zjawiła się na stole, Wincenty nalał złotego, ciężkiego wina w kieliszki. Po chwili zaczęło ono już działać! Lawalowi okropnie kurzyło się z głowy i począł zwierzać się, jak to zwykli robić podpici.

— Jestem wdzięczny margrabiemu, że poznałem przez niego tak bogatego i szlachetnego pana — rzekł, nie patrząc wcale na Wincentego.

— Pan jesteś bogatym człowiekiem? — zapytał wymijająco Wincenty.

— Mam trochę majątku, ale że jest się do dobrego życia przyzwyczajonym, dochód często nie wystarcza — wyznał Lawal. — Pieniądze topnieją więc w oczach.

— Aż nie stopnieją zupełnie! — rzekł, śmiejąc się głośno, Wincenty i przyjrzał się bacznie coraz bardziej zamroczonemu Lawalowi.

— W jaki to sposób utracił pan duży palec, mój poruczniku? — zapytał znienacka. — Teraz dopiero to widzę.

Nieprzytomne oczy Lawala drgnęły niespokojnie.

— Ach, to przykre wspomnienie! — rzekł, po czym poprawiając się dodał: — To bardzo bolesna historia!

— Miał więc pan chyba do czynienia z dzikimi zwierzętami, mój poruczniku. Wygląda to bowiem, jakby palec był odgryziony.

— Tak wygląda niestety, bo ranę źle wyleczono — odpowiedział Lawal, wypróżniając wielkim haustem kieliszek.

— Czy nie było to wówczas, gdy... — rzekł z cicha Wincenty, wpatrując się przeszywająco w towarzysza, tak że ten co prędzej opuścił wzrok.

— Mówi pan o Klaudynie Mare? — zapytał drżącym głosem Lawal.

— Tak, o Klaudynie Mare! — powtórzył jak echo Wincenty. — Klaudyna Mare... przykre to są, poruczniku, wspomnienia...

— Nieszczęście w tym, że historia jej śmierci zbiegła się z raną na mej ręce. Ale uszło wtedy wszystko na sucho.

— Mówisz pan, że uszło panu na sucho, poruczniku Lawal?

Ostatkiem sił i świadomości zerwał się Lawal z ławy.

— Czy pan jest, do stu tysięcy diabłów, tajnym agentem policyjnym?! — wrzasnął.

Wincenty skinął głową przecząco.

— Jestem hrabia Grenel, poruczniku Lawal. Nie lękaj się pan niczego! Nieszczęsna Klaudyna Mare padła z twojej ręki i ona to właśnie odgryzła ci w walce palec.

Lawal zerwał się na równe nogi. Oczy rozszerzyły mu się dziko. Wyglądał, jakby chciał rzucić się na Wincentego.

— Cofnij mi pan zaraz te słowa! — zawołał.

— Tylko bez głupich scen, mój drogi — rzekł Wincenty z cicha. — Szkoda krzyków, wrzasku i zwracania uwagi, poruczniku Lawal, bo ode mnie nic cię złego nie spotka.

Lawal zgrzytał z wściekłości zębami, zaciskając mściwie pięści, ale siła jakaś niesamowita, której nie mógł sam sobie wytłumaczyć, a którą hrabia Grenel wywierał na niego, trzymała go niby wściekłego psa na uwięzi i zmuszała do milczenia.

— Sprawa zostanie pomiędzy nami, poruczniku Lawal — ciągnął dalej Wincenty. — Chodźmy, chcę panu jeszcze na ulicy coś powiedzieć, co pana zupełnie uspokoi.

Opuścili winiarnię.

— Potrzebuję w Paryżu człowieka gotowego na każde moje skinienie, zupełnie mi oddanego. Zapłacę go dobrze! — mówił Wincenty. — Chcę go mieć w panu. Jutro odwiedzę pana i zapytam o zgodę. Dobranoc!

Obydwaj mężczyźni rozeszli się. Jeno noc mroczna była świadkiem tajemnej ich zmowy. Paryż zapadł już dawno w sen.

LXXXVII. CZŁOWIEK DO WYNAJĘCIA

Gdy Wincenty udał się na ulicę Grenel, Lawal zwrócił się niby w innym kierunku. Po chwili zatrzymał się i spojrzał ukradkiem na niknącą w ciemnościach postać Wincentego.

— Ten szatan wie, lub też dowiedział się o wszystkim ode mnie! — szeptał z trwogą w głosie porucznik. — Przekleństwo! Ale cóż on może wiedzieć? Nic! Czego on właściwie chce ode mnie? Pieniądze! Dlaczego o nich wspominał?

W tej chwili natknął się na margrabiego i „czerwonego koguta".

— Bodajś szczezł! O mało nas nie zgubiłeś! — rzekł margrabia.

— A mi się zdaje, że hrabia Grenel wcześniej nas przejrzał, niż po przegranej paru mizernych franków — odpowiedział mu ostro Lawal.

— Skąd wiesz? — wtrącił „czerwony kogut".

Lawal machnął ze zniechęceniem ręką.

— Sam pan siebie zapytaj! — odpowiedział i zrobił ruch, jakby chciał pójść dalej.

— Dajno moją część najpierw! — krzyknął Rowini.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Zabawna lecz mimo to smutna historia

Woźny Jemiołka chciał być wizytatorem

Pan Józef Jemiołka od kilku lat pracował jako woźny w jednej z warszawskich organizacji społecznych,

— Tyle lat żyłem z pieniędzy społecznych — pomyślał sobie raz pan Józef — czas, żebym temu kochanemu polskiemu społeczeństwu czymś się odwdzięczył.

Jako woźny nieraz widział, z jaką miną wchodzą różni ludzie do biura, w którym pracował. Przypomniał sobie więc, jaką minę robi wizytator szkolny, wziął pod pachę teczkę, do gardła wlał sobie kilka kieliszków dobrej jemiołówki i mianował siebie wizytatorem szkolnym.

Wsiadł do pociągu i zajechał do wsi Zawady, niedaleko Wilanowa pod Warszawą.

— Wizytator przyjechał! — gruchnęła po szkole trwożna wieść. — Wizytacja!

Można sobie wyobrazić, co za szum zrobił się w szkole, zwłaszcza, że wizytacja wypadła tak niespodziewanie.

— Szanowanie! — powiada wchodząc pan Jemiołka, zlekka zalany jemiołówką. — Uszanowanie — odpowiadają mu nauczyciele.

— Przyjechałem! Proszę mnie zaprowadzić na lekcję.

Tak od razu, krótko, bez pogawędki.

Dla dzieci był pan wizytator zupełnie inny. Uśmiechnięty, dobrotliwy, pogłaskał po głowie każdą zalęknioną dziewczynkę, przysłuchiwał się lekcji, a w końcu zaczął sam pytać.

Hej, były ci to pytania! — A czemu kotek ma ogon z tyłu? — A czemu piesek nie pija herbaty, tylko wodę? — A czemu „a" pisze się jak „o", tylko trochę inaczej?

Dziwne pytania „pana wizytatora" zdały się nauczycielom podejrzanymi.

Wezwano więc sołtysa. Sołtys przyszedł urzędowo z laską i z kolei on zaczął egzaminować „pana wizytatora". Okazało się, że „wysoki gość" zaledwie umie się podpisać. Czym prędzej więc zaprowadzono go na posterunek policji, gdzie panu Jemiołce wytłumaczyli, że nie wystarczy robić minę jak wizytator, żeby nim być na prawdę.

Nie był to zresztą jedyny skutek niemądrej, jemiołowej fantazji. Jemiołka bowiem, który zapragnął wysokiego urzędu stracił swoją posadę woźnego i powędruje przed kratki sądowe.

Szkoda poczciwego chłopa, że tak zgłupiał!

Broń palna w niepowołanych rękach

Łódź — W kolonii Natalin 14-letni wyrostek, manipulując nabitym rewolwerem swej matki, spowodował wystrzał, raniąc ciężko zajętą praniem lokatorkę Modrakowską. Kula przebiła nos, podniebienie i wybijając ząb, utkwiła w okolicy krtani. Ranna przebywa w szpitalu w Łodzi.

Napisowe słowo (tłusto) 10 groszy, każde dalsze słowo 5 groszy, 5 liczb = jedno słowo.
i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

OGŁOSZENIA DROBNE

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

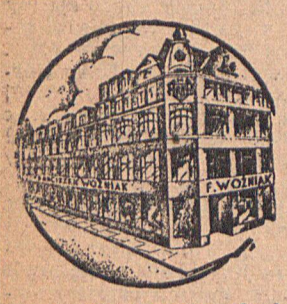

Po inwenturze

w każdym dziale partie towarów
po cenach zniżonych!

Płaszcze damskie
szczególnie tanio, częściowo nawet
poniżej cen własnych.

DOM HANDLOWY ng 4798
F. WOŹNIAK
Poznań, Stary Rynek 85 (Kramarska 16)

1. DOMY-PARCELE

Domy
nowe w mieście przy mieście od 1 500.— do 10 tysięcy. Jakubowski, Września. Warszawska 9. n 4614

Kamienica
dwupiętrowa — nowa — mieście powiatowym, dochód 2 000.— cena 26 000.— Biuro Husiar Środa, Dąbrowskiego 14. zd 65 462

Kamienica
trzypiętrowa, mieście powiatowym, dochód 3 200. cena 38 000. Biuro Husiar, Środa, Dąbrowskiego 14. Znaczek. zd 65 464

6. OŻENKI

Która
z pań dopomoże dzielnemu fachowcowi, mleczarzowi do usamodzielnienia się w swym zawodzie? Chętnie wżeni się. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin Poznań zd 64 280

Rolnik
kawaler, lat 45, 4 tys. zł. ożeni się z panną lub wdową. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 65 854

7. SPRZEDAŻE

Obrączki ślubne
w największym wyborze, oraz zegarki, budziki, okulary, pierwszorzędny towar, ceny najniższe.
Władysław Szulc
zegarmistrz
Pleszew
Poznańska 1. n 4677

Rzeźnictwo
mieszkaniem nowoczesne, 12 świń tygodniowo, powodu natychmiastowego wyjazdu za bezcen. — Szymczak, Poznań, Focha 39. zd 65 282

Wiatrak
zaraz sprzeda Beissert, Sierpowo, pow. Kościan. n 4791

Piekarnię
w biegu sprzedam tanio, powód wyjazd. Oferty Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań zd 65 379

59
mórg pszennej, zabudowania murowane, dwoma składami, cena 12 500 gotówką. Biuro Husiar, Środa, Dąbrowskiego 14. zd 65 468

Kożuchy
wyjazdowe. Spodnie jaczki, kamizelki kożuchowe. Hankiewicz, Poznań, Kramarska 1 (przy Wielkiej). zd 65 564

Kolonialka
mieszkanie, magiel, — korzystnie sprzedam z powodu choroby. — Poznań, Kolejowa 46. zd 66 018

10. MAJĄTKI

65
buraczane, zabudowanie masyw., 2 konie, 10 bydła, 18 świń, maszyneria kompletna 20 wpłaty 10. Jakubowski, Września, Warszawska 9. n 4620

Duży
wybór majątków, place budowlane, kamienice sprzedania. Informacji udziela Biuro Husiar, Środa, Dąbrowskiego 14. Znaczek. zd 65 466

18. DZIERŻAWY

Gościniec
salka, kolonialka na 8 lat, objęcie 900,— Jakubowski, Września Warszawska 9. n 4615

35
pszenne zabudowanie nowe żywy i martwy inwentarz 9, wpłaty 7. Jakubowski, Września, Warszawska 9. n 4616

Cegielnię
konną prasówkę z kompletnym urządzeniem z cegłą wypaloną i niewypaloną (także bez cegły) — oraz prasę do wyrobu dachówek glinianych wydzierżawię — lub sprzedam. Obejrzeć można. Jan Janki, Cegielnia Lipie, poczta Kiełczygłów, pow. Wieluń, woj. łódzkie. zd 65 424

34
pszenne z morgi 140 żyta, koń, 3 bydła, przy mieście. Jakubowski, Września. Warszawska 9. n 4617

56
pszenna morgi 150 żyta na 8 lat, zabudowanie masywne 250. Jakubowski, Września, Warszawska 9 n 4618

Piekarnię
wypiek 180 chlebów wydzierżawię powodu wyjazdu, objęcie ugodowo. Jakubowski, Września, Warszawska 9. n 4619

Oddam
gospodarstwo 75 mórg, tym którzy dadzą utrzymanie 2 ludziom w średnim wieku. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 65 827

Wydzierżawię
gospodarstwo 50 mórg z inwentarzem żywym i martwym, ziemia pszenno-buraczana. Osowo Nowe, powiat Oborniki. Adres Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 65 782

Ogrodnictwa
majątkowego, handlowego wzgl. mniejszego gospodarstwa poszukuję celem długoletniej dzierżawy. Oferty Wielkopolanin — Pomorzanin, Poznań zd 65 973

23. ROZMAITE

Akuszerka
Strzelecka 2. przeprowadziła się

Fredry 2 — 6
przyjmuje udziela porady pomocy położniczej. d 24 864

Wykonuję
po cenach korzystnych
prace budowlane
oraz projekty kosztorysy. Przyjmuje cesje i udzielam kredytu. Franciszek Janusz Maczka, — Września, Osiedle, telefon 142. n 4613

24. NAUKA

Panny
kurs kroju szycia korzystnie, odpowiedź znaczek. Wierzbiccy, — Wielkie Garbary 47 — 3. zd 65 554

26 SZUKA POSADY

Urzędnik gospodarczy
lat 23, podoficer, — z ukończoną Szkołą Rolniczą i praktyką, zamiłowany chodowca, zna dobrze prowadzenie ksiąg gospod, poszukuje posady urzędnika lub pisarza podwórzowego zaraz lub później. Łaskawe oferty proszę kierować Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań zd 58 499

Panna
lat 22, inteligentna, zna szycie, gotowanie, przyjmie posadę u samotnej osoby, względnie do dziecka. Łaskawe zgłoszenia do „Wielkopolanina - Pomorzanina" Poznań zd 65 447

Ogrodnik
lat 38, żonaty, troje dzieci, 22 lata praktyki w ogrodnictwach majątkowych i handlowych, zna hodowlę pszczół, na żądanie może mieć własną pomoc, obecnie w posadzie zmieni od 1. 2. lub 1. 4. 38, ewentl. przy większej willi z dozorem. Zna się na centralnym ogrzewaniu. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Franciszek Mokras Puszczykowo - Zaborze. — poczta Kostrzyn. zd 65 446

NERWOL
CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA
POSTRZAŁE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW KOPERNIKA 1
n 1521

Kowal czeladnik
z szkołą kucia koni, obeznany z reperacją wszelkich maszyn rolniczych i parowych, pracował jako ślusarz, posiada kartę rzemieślnicza poszukuje posady. — Miejscowość obojętna. Adres M. Ratajski, Sączkowo, pow. Kościan. zd 65 450

Ogrodnik
kawaler, lat 27, egzaminowany z 10-letnią praktyką w większych ogrodach handlowych i dworskich, energiczny, sumienny, posiada dobre świadectwa poszukuje posady samodzielnej. Łaskawe oferty Wielkopolanin - Pomorzanin". Poznań zd 65 449

Ogrodnik
lat 34, znający się na utrzymaniu parków, cieplarniach, inspektach cieciu i wszczepianiem róż, drzew owocowych, hodowli kwiatów i wczesnych warzyw poszukuje posady od 1. 4. 38, za żonatego lub samotnego z dobrymi świadectwami. Łaskawe oferty do „Wielkopolanina - Pomorzanina" Poznań zd 65 448

Poszukuję
pracy stróża lub woźnego, sumienny pracownik, lat 27, żonaty. Może złożyć kaucji 300 zł. Oferty „Wielkopolanin - Pomorzanin". Poznań zd 65 445

Szwajcara
kawalera, lat 25, z dobrej rodziny uczciwego, pilnego, mogę polecić do większej ilości bydła pod szwajcara lub jako samodzielnego. Posiada dobre świadectwa, 8 lat praktyki. Łaskawe listy proszę kierować: Szwajcar Wojciech Woźniak, Majętność Wężejewice, poczta Janikowo, pow. Mogilno, dla Rocha Wojtera. zd 65 925

Młody
z ukończoną Szkołą Rolniczą — syn biednych rodziców, lat 27 inteligentny, energiczny, uczciwy, skromnych wymagań, znający rachunkowość rolnicza, handlową przyjmie posadę pisarza w majątku, ekspedienta itp. Łaskawe zgłoszenia Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 65 924

Polowego
borowego objazdowego, włodarza podwórzowego do ludzi lub do koni, ukrainiec, żonaty, lat 38, 2 posyłki: chłopak 20 lat zamiłowany do koni i dziewczyna lat 27, 3 lata praktyki, w majątku Furmańskie, 6 tysięcy mórg, 3 lata w Niemczech jako włodarz-akordnik do 60 ludzi, 6 lat w Kopaszycach za borowego - polowego i strzelca, obecnie w Iwnie za polowego, w różnych gałęziach pracrolnych, tępiciel drapieżników, klusowników, obowiązkowy, pilny, sumienny, energiczny i trzeźwy. Byłem na froncie od 1917 do 1921 r. przeciw bolszewikom jako plutonowy (Medal i 2 Krzyże Walecznych). Miejscowość obojętna. Oferty proszę nadsyłać do 20. 1. 1938 r. pod adres: Wasyl Ostapczuk, Iwno, — poczta Kostrzyn, powiat Środa. zd 65 857

Człowiek
młody, 32, żonaty, bezdzietny, bez nałogów, religijny i nawskroś sumienny z Poznańskiego od kilka lat bez stałej pracy, bardzo prosi o ile możności o stałą posadę jako robotnik lub pomocnik do powstających placówek chrześcijańskich na kresach lub jako woźny, magazynier, przedstawiciel z kaucją lub bez. Łaskawe zgłoszenia do Wielkopolanina - Pomorzanina, Poznań zd 65 855

Rutynowany
mistrz kowalski z prawem podkuwania koni, z własnymi narzędziami nadkompletnymi szuka posady kowala gminnego, większej wsi, wzgl. wskazania miejsca możności osiedlenia się. Oferty pod zd 65 422 do Pomorzanina-Wielkopolanina, Poznań zd 65 422

Woźnica
lub robotnik do koni, lat 37, zdrowy, silny, na wskroś uczciwy i zaufany, dobre świadectwa szuka posady od 1 lutego lub 1 kwietnia. Na stanowisku niewypowiedzianym. Adres wskaże Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 65 856

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
od 1. 4. 38. energiczny włodarz z zaciągiem do ludzi. Majętność Strzeszyn, poczta Suchylas, — pow. Poznań. zd 64 237

Kowala
i stelmacha z czeladnikami, włodarza, fornali z zaciągiem zgodzi Majątek Będzitowo, powiat Inowrocław. zd 63 852

Uczeń
piekarski potrzebny tylko ze wsi Czempiń, ul. Steszewska 2. z d 63 747

Wolnych
posad nie ma. Stwórz własna egzystencję. Nowości Praktyczne, Warszawa, Złota 37/90. n 4376

Deputatnika
z 4 zaciążnikami przyjmie folwark Dziekanka, poczta Szubin. zd 65 423

Uczeń
szewski potrzebny, Poznań, Józef Węgorzewski, Strumykowa 5. zd 65 779

Uczeń rzeźnicki
potrzebny od zaraz. Poznań, Staszica 7. zd 65 727

31. ROZRYWKA

Kto z firmy
Columbus,
Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje ten się nie oszukuje.
d 22 376

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 7 stycznia

6.15 audycje poranne: **11.57** sygnał czasu: **12.03** audycja południowa: **15.30** wiadomości gospodarcze: **15.45** „Jak pan burmistrz zadziwił swych obywateli" — pogadanka Heleny Porębskiej dla dzieci starszych: **16.00** rozmowa z chorymi (ze Lwowa): — **16.15** kolędy; — **16.50** pogadanka aktualna; — **17.00** kooperatystka polska — felieton Stanisławy Gerykiejei: **17.15** polskie utwory kameralne: **17.50** przegląd wydawnictw: **18.00** komunikat śniegowy (z Krakowa) i wiadomości sportowe: **18.10** program na jutro: **18.15** orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi): **18.35** audycja dla wsi: **19.00** fragment słuchowiskowy z dramatu Wojciecha Baka „Tyberiusz": **19.35** orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi): **19.55** pogadanka aktualna: **20.05** koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie ok. godz. **21.00** dziennik wieczorny i pogadanka aktualna: **22.50** ostatnie wiadomości.

Sobota, 8 stycznia

6.15 aud. poranne: **11.57** sygnał czasu: **12.03** aud. południowa: — **15.30** wiad. gospodarcze: **15.45** — słuchowisko dla dzieci: „Związek drapieżnego sępa" — St. Harasowskiej (z Wilna): **16.15** ork. wojskowa pod dyr. M. Chmielewicza **16.50** pog. aktualna: **17.00** tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr Al. Fajecki: **17.50** nasz program: **18.00** sport: **18.10** społeczna: **18.15** królewski zespół cygański pod dyr. S. Kwieka (płyty): **18.30** program: **18.35** audycja dla wsi: 1. Nowiny leśne. 2. pog. rolnicza: **19.00** audycja dla Polaków za granicą: 1. „Hejnał polskich miast" — audycja dla dzieci. 2. Nasi pisarze: „Henryk Sienkiewicz": **19.50** pog. aktualna; **20.00** koncert rozrywkowy Ork P. R. Zofia Kroll (piosenki), oraz M. Orzechowski i J. Ławrusiewicz (wibrafony). W przerwie o godz. **20.45** dziennik i pog. aktualna: **21.45** „O człowieku, który sprzedał własny szkielet" — skecz Andrzeja Nowickiego: **22.00** muzyka taneczna Ork. P. R. z udz. J. Brochwiczówny (piosenki): **22.50** ostatnie wiadomości.

Niedziela, 9 stycznia

8.00 audycja poranna: **9.00** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie: **12.03** poranek symfoniczny ze Lwowa: **13.30** muzyka obiadowa: **14.45** audycja dla wsi: **15.45** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci: — **16.05** „U starych mistrzów" — koncert: **16.20** najpiękniejsze polskie Kolysanki Jezusowe: **17.00** podwieczorek przy mikrofonie z Poznania: **18.50** „Wywodziny" — fragment z „Wesela na Górnym Śląsku" S. Ligonia i A. Kubiczka: **19.35** słynni wirtuozi: **21.15** wieczór piosenek Berengera: **22.00** opowieść o Beethovenie.

Przedpłata wynosi miesięcznie 1 (jeden złoty), kwartalnie złotych 2 i 90 groszy; rocznie zł 11 i 50 groszy już z odnoszeniem przez listowego do domu. Zamówienia przyjmują wszyscy listowi w całej Polsce w terminie od 20 każdego miesiąca oraz agentury nasze w niektórych wioskach i miasteczkach. — Pismo nasze wychodzi 3 razy w tygodniu: na wtorki, czwartki i niedziele. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia 15 groszy za jednołamowy milimetr na stronie 6-łamowej (każdy łam 45 milimetr. szeroki). Ogłoszenia drobne do 50 słów. Napisowe słowo drukiem tłustym 10 groszy, każde dalsze słowo 5 groszy. Ogłoszenia drobne dla poszukujących pracy zamieszczamy bezpłatnie za nadesłaniem kwitu abonamentowego. Błędy powstałe w ogłoszeniu wskutek niewyraźnego rękopisu oraz omyłki w druku nie zmieniające zasadniczej treści ogłoszenia, nie zobowiązują wydawnictwo do odpowiedzialności ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmujemy do godziny 18,30 dnia poprzedniego.

Adres redakcji i administracji „Wielkopolanina" i „Pomorzanina": Poznań, św. Marcin 70. Telefon 44-61. Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe dla „Wielkopolanina": Poznań 3, nr kartoteki 04, dla „POMORZANINA": Poznań 3, nr kartoteki 039. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska. Spółka Akcyjna
Redaktor odpowiedzialny: Zbigniew Bernacki w Poznaniu. Za ogłoszenia odpowiada Antoni Leśniewicz w Poznaniu.